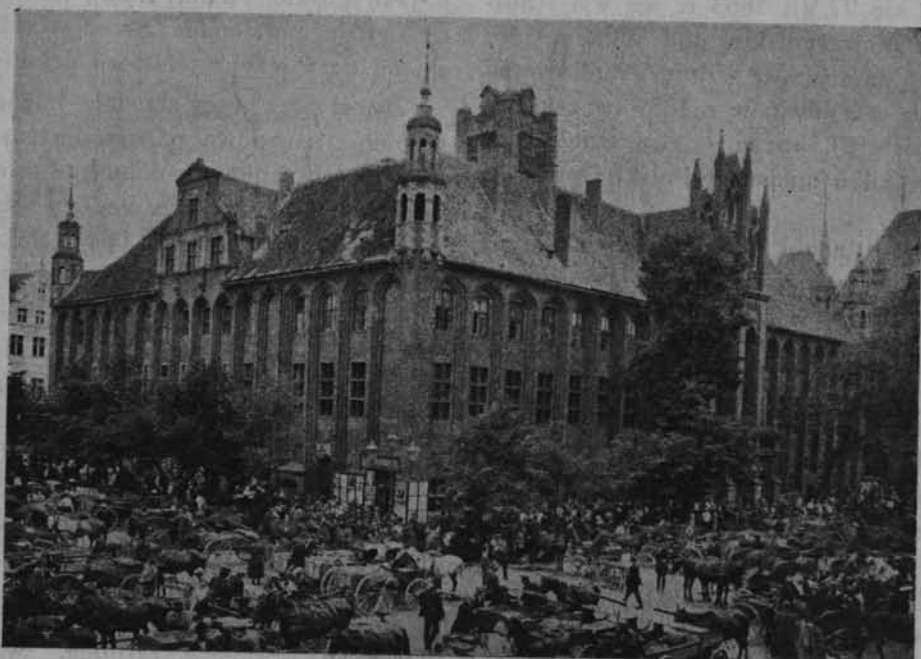


POLSKA JEST TWOJEJ DUSZY WŁASNOŚCIĄ I TĘSKNOTĄ.
ST. WYSPIAŃSKI („WYZWOLENIE“)

✓ SIĘDZIEMLECIE TORUNIA.



Ryc. 31.

✓ Ratusz w Toruniu.

Fot. H. Poddębski.

Uroczyscie rozpoczął Toruń Obchód Jubileuszu swego 700-lecia. Od wczesnego rana obywatele tego grodu, niegdyś „Królową Wisły” zwanego, czytali na murach rozlepioną gorącą odezwę Komitetu Jubileuszowego:

„Rozkołysze się na idący Nowy Rok dzwon w kościele św. Jana, gdzie chrzest Wielki Kopernik przyjmował. Zabrzmią fanfary na wieży naszego Ratusza, co królów nieraz w progach swych gościł, a pięknem hallu wszystkich zawsze czaruje... W szaty świąteczne Toruń przystroi się cały, radością i powagą oblicza pokryją się nasze.... 700 lat istnienia naszego grodu! 700 lat pracy, wysiłku, doli i niedoli całych pokoleń! Jak rodzina gromadzi się razem w swoje rocznice, tak i my skupimy się wszyscy, gdy w kalendarzu dziejowym taka dla nas odwraca się karta. I jak

ongis, by wezwać do boju rycerzy polskich, rozsyłano wici poprzez wszystkie krańce Rzeczypospolitej, tak i teraz, nie bojowy wprawdzie, ale gromki i radosny zew do wszystkich domów Torunia rzucamy, do wszystkich serc Obywateli naszych, rzucamy zew poprzez kraj nasz cały, przez miasta i wioski: Uczcijmy tę wielką rocznicę nadania praw gminy miejskiej Toruniowi, uczcijmy rozwój miasta, schylmy czoło przed wielkością Jego dziejów, przed trudem całych pokoleń...

....„Tu, w Toruniu — tym naszym Grodzie ukochanym — kędy wiedzie szlak na surowe, ale nasze, wybrzeże Bałtyku, niech się odbędą wszystkie tegoroczne zjazdy, tu w roku 1933 niech gromadnie nasza siła duchowa wystąpi, nasza spoistość i nasza niezwykłość Polskiego Ducha zakwitnie...”

Odezwa nie pozostała bez echa. Ze wszystkich stron Polski napływają zapowiedzi zjazdów, pielgrzymek, wycieczek.

Wielkie zainteresowanie wzbudził w Toruniu projekt wydania przez Redakcję „Ziemi”

specjalnego numeru Toruniowi poświęconego. Zgłosiło się już około 10-ciu autorów, w Toruniu zamieszkałych, którzy korzystając z tu-tejszej bogatej księżnicy i archiwum miejskiego, pracują nad różnymi tematami.

K. Kulwieć.

Ś. p. WŁADYSŁAW LICHTAROWICZ (1863 — 1932)¹⁾.

Urodził się 27.VII 1863 r. we wsi Antokalce gminy Mejszagolskiej pod Wilnem. Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie i studjów uniwersyteckich w Kijowie w r. 1889 (w zakresie filologii i historii), rozwijał swą działalność społeczną w kilku miejscach Polski i poza jej granicami.

Już podczas nauki gimnazjalnej w Wilnie i w czasie studjów uniwersyteckich w Kijowie, bierze żywy udział w tajnym nauczaniu dzieci polskich.

Najdłużej wypadło mu pracować w Rydze, bo od r. 1889 do 1917, czyli lat 28. Przez cały ten okres, nauczając historii i geografii w gimnazjum miejskim w Rydze, jednocześnie rozwija szeroką działalność społeczną, oświatową i wychowawczą wśród kolonii polskiej, oddając swą pracę bezinteresownie. Komunikuje się przytem z krajem, wyjeżdża także zagranicę, w celu zaznajomienia się z organizacją szkolnictwa bawarskiego i podtrzymania kontaktu z ruchem naukowym.

W czasie przebywania w Rydze: przez lat 24 jest czynnym członkiem katolickiego T-wa Dobroczynności, przez lat 12 prezesem lub wiceprezesem Polskiego T-wa Oświatowego, nadto przez lat 21 wykłada w szkołach średnich żeńskich

p. Jastrzębskiej i panny Emilji Lichtarowiczówny, gdzie potajemnie przed władzami rosyjskimi uczy języka i historii polskiej.

Za cel swej pracy stawiał—budzenie uświadomienia narodowego wśród rzesz młodzieży polskiej, przedewszystkiem ze sfer robotniczych w Rydze, gdzie według spisu ludności z 1913 r. było zgórą 47.000 Polaków. Wszystkie swe siły, cały swój czas a bardzo często i środki materjalne — oddawał cichej pracy oświatowej, nauczając w szkołkach parafjalnych i przytułkach T-wa Dobroczynności, organizując wykłady niedzielne dla chcących się uczyć, rozdając pozbawione opieki dzieci do rodzin polskich, propagując ogródki na ziemi miejskiej, skąd ludność polska uprawianiem ziemi dla siebie i innych czerpała w najcięższe czasy żywność i nieraz zarobek. W latach od 1903—6 utrzymuje własnym kosztem szkołkę elementarną w Rydze dla 100 dzieci polskich, przekazując ją potem powstałemu podówczas Polskiemu T-wu Oświatowemu. Za jego to staraniem został wprowadzony w szkołach oświatowych język wykładowy polski w 2 pierwszych latach nauczania, przed nauką rosyjskiego. Nadto wyjednywał dla tych szkół zasiłki zarządu miejskiego. Gimnazjum żeńskie, które założył wspólnie z wielce zasłużoną na polu oświaty (do dziś pracującą w Rydze) siostrą



Ryc. 32. Ś. p. Władysław Lichtarowicz.

¹⁾ Przemówienie wygłoszone podczas Akademii ku czci ś. p. Lichtarowicza w Wilnie w dn. 14. II 1933 r.

swoją Emilją Lichtarowiczówną i które w części sam finansował, przekształcone zostało następnie w polskie gimnazjum koedukacyjne. Przyjęte przez miasto Rygę, do dziś dnia istnieje jako gimnazjum polskie.

Nigdy w swej pracy nie robił ustępstw ze swych przekonań i niósł z godnością sztandar Polaka, narażając się władzom rosyjskim i niemieckim...

Jako prezes lub wiceprezes był głównym kierownikiem prac ryskiego T-wa Oświatowego, które prowadziło szkoły elementarne polskie (około 600 dzieci), kierowało czytelnictwem, oraz imprezami kulturalno-oświatowymi.

W r. 1917 przed nadejściem Niemców, gdy Łotysze opracowywali reformę szkolną, myśląc tylko o autonomji, brał wespół z siostrą udział w tej akcji i wpływał na jej przebieg: w wyniku uchwalono, że każda narodowość będzie miała swoje szkoły, prowadzone w języku ojczystym. Podał nadto projekt, aby wszystkie miejskie gmachy szkolne podzielono pomiędzy wszystkie narodowości, biorąc pod uwagę ich liczebność. Gdy wkrótce potem Niemcy okupowali Rygę, odrzuca ich propozycję kontynuowania dotychczasowej służby w gimnazjum miejskim. Przeprowadza z Makenzenem swoje projekty, otrzymuje duży gmach szkolny, w którym zgromadza wszystkie szkoły polskie, rozproszone po krańcach miasta (900 dzieci) i, mianowany dyrektorem, staje na ich czele.

Dom państwa Lichtarowiczów w Rydze był jednym z głównych ognisk polskiego życia umysłowego i społecznego, świecił wzorem cnót obywatelskich. Ś. p. Lichtarowicz skupiał przy sobie wybitniejszą polską młodzież akademicką, kształcąca się w Politechnice Ryskiej, pociągając ją swym przykładem do pracy społecznej. Łącznie ze studentami pracował nad rozwojem biblioteki i czytelnicy polskiej T-wa Oświatowego, tworząc w niej dział naukowy, wydając do polskiego społeczeństwa ryskiego odezwy w sprawie czytelnictwa, samokształcenia i szerzenia oświaty.

Ś. p. Lichtarowicz pociągał ku sobie ludzi swym przyjaznym do nich stosunkiem, pełnym poczucia sprawiedliwości, umiejętnością wczuwania się w duszę innych, swoją niezwykłą skromnością, ciszą i pogodą. Był przytem człowiekiem o rozległym wykształceniu i szerokich

zainteresowaniach; pracował nad sobą bezustanku, idąc za postępowaniem nauki a w szczególności geografji.

Zamierzał opracować podręcznik geografji. A nie wiedział może, w swej skromności, że życiem własnym pisze najlepszy podręcznik nauki pracy obywatelskiej.

Był miłośnikiem sztuki, wyznając zasadę, że „piękno na to jest, by nas zachwycało do pracy — praca, by się zmartwychwstało”... Uprawia też przedewszystkiem poezję — czynu. Zostawił jednak po sobie także (starannie ukrywaną) wiązaną wierszy w rękopisach i w druku. Oto urywek ze skromnego, prostego a szczerzego wiersza p. t. „Pieśń rolnika żołnierza”, drukowanego w pamiętnym r. 1920 (gdy sam wybierał się do oddziału ochotniczego) w popularnym piśmie „Ochotnik”, poświęconem sprawie obrony narodowej.

...Niwy wy moje, niwy rodzone
Rosą srebrzone, słońkiem złożone
Wyście mi dały słoneczny żar
Wyście mi dały serce gorące
Dały mi myśli, uciech tysiące —
Bierzcie odemnie miłość i cześć

Przez was mnie żywi słońeczko jasne
Bez was mi gaśnie me życie własne
Więc za was — w ogień, w wodę, na bój.

Znał się nadto na muzyce i malarstwie, gromadził dzieła sztuki, meble i obrazy malarzy polskich projektując przekazać je przyszłemu Domowi Polskiemu w Rydze, o którym marzył. Bibliotekę naukową swoją ofiarował Uniwersytetowi Wileńskiemu.

Życie prowadził spartańskie, pełne wyrzeczenia się wygod własnych, pracując po kilkanaście godzin dziennie, ponad siły, gromadząc i rozdając fundusze na cele publiczne, opiekując się swoją rodziną. Marzeniem jego było, jak sam się wyrażał przed wojną, gdy rozwijał szkolnictwo polskie w Rydze, pokryć całą Litwę, jako składową część Polski, siecią szkół; zbierał w tym celu kapitał. Wypadki wojenne inaczej pokierowały jego planami: kapitały przepadły. W r. 1918 wraca do Polski, obejmuje tu stanowisko inspektora szkolnego okręgu łódzkiego i pracy tej oddaje się z właściwą sobie zawziętością i zapałem. Po odbytej ciężkiej chorobie, której nabawił się w czasie wyjazdów zimowych na wizytacje szkolne, przenosi się do Warszawy i pracuje jako radca Wydziału Nauki Ministerjum Oświaty.

Gdy w lipcu 1920 r. nadeszła wiadomość, że dzisiejszy marszałek senatu Raczkiewicz tworzy, za zezwoleniem Naczelnego Wodza, oddziały ochotnicze w Toruniu z uciekinierów z Mińszczyzny, niezwłocznie oddał się do dyspozycji tej organizacji, poczem użytkowany zostaje do prac przygotowawczych. Wkrótce potem z biegiem wypadków (oddziały ochotnicze wcielono do armji) zostaje powołany do Wilna na kierownika departamentu oświecenia w Zarządzie cywilnym ziem wschodnich; zasługi jego na tem polu, pełna inicjatywa działalność organizacyjna, oświatowa i wychowawcza dostatecznie są znane Wilnu. Przytem opiekował się bardzo życzliwie młodą sztuką wileńską, popierając materialnie między innymi, np. czasopismo młodych p. t. „Południe”.

Po opuszczeniu tej placówki wraca znów do pracy pedagogicznej w państwowem seminarjum męskiem w Wilnie i w r. 1931 przechodzi na emeryturę, nie przerywając ani na chwilę, do końca życia, swej ofiarnej pracy społecznej, dokonywanej kosztem zdrowia i z zaniedbywaniem spraw osobistych, przez lat czterdzieści kilka.

W r. 1932 zostaje odznaczony orderem Polonia Restituta. Wiadomość tę otrzymano po jego śmierci.

Cicho odszedł w listopadzie r. ub. w Wilnie, nie chcąc w ostatniej swej chorobie niepokoić kogokolwiek, nawet ze swych najbliższych, którzy niespodzianie dowiedzieli się o jego śmierci.

Uzupełniając powyższe, nader zwięzłe, informacje, wspomnimy tu jeszcze o czynnym udziale Lichtarowicza, po powrocie jego do Polski, w założeniu uniwersytetu ludowego w Wilnie; dalej o pracy na polu krajoznawstwa, a w szczególności ochrony przyrody: brał on czynny i nader gorliwy udział w organizowaniu pierwszej państwowej Komisji Ochrony Przyrody w r. 1919. Dzięki jego głębokiemu zrozumieniu potrzeb młodej i na gruncie polskim nowej instytucji zyskała dobre podstawy organizacyjne obecna Rada Państwowa Ochr. Przyrody, której zmarły był członkiem przez 3 lata (1926—1929). Wspomnieć należy o jego pracach, z miłości dla ludu płynących: organizowania opieki nad przemysłem ludowym. Pionierska działalność na tem ostatniem polu, tak płodna w skutki, trwała nieprzerwanie od

chwili powstania T-wa, którego od r. 1925 do śmierci w końcu r. 1932 był prezesem i duszą instytucji, pełniąc jednocześnie obowiązki prezesa Rady Nadzorczej Bazaru Przemysłu Ludowego, dalej członka Rady Nadzorczej kasy współdzielczej przemysłu ludowego w Warszawie i będąc stałym delegatem Wileńskiego T-wa na posiedzeniach Związku T-w Przemysłu Ludowego w Warszawie. Do pracy tej przyszedł z własną ideologią, na szerokich podstawach etnologicznych i przyrodniczych opartą, pragnąc przytem dać ekonomiczną podstawę wytwórczości ludowej.

Lecz o tych zasługach powiedzą ci, co z nim współpracowali.

Tu należy poinformować, choć krótko, jeszcze o jednej dziedzinie jego umiłowań: była nią sprawa organizowania i popierania twórczości naukowej. Współpracował w organie Kasy Mianowskiego „Nauce Polskiej”, zasilili swą znaczną ofiarą pieniężną Kasę Mianowskiego, projektował wreszcie własnymi środkami stworzyć fundację naukową, muzeum na wolnem powietrzu, i w tym celu nabył pod Warszawą obszar gruntu.

Jak bardzo bolał nad zaniedbaniem naszym na polu kultury naukowej, widać z jego listu, pisanego do redakcji „Nauki”, pod wrażeniem dzieła niemieckiego o niemieckich instytutach badawczych, o którym przygotował przed samą śmiercią sprawozdanie do XVII t. „Nauki Polskiej”:

...„książka ta, pisał, jest dla nas straszna. Przez cały czas, gdy nad nią pracowałem, miałem przed sobą wizję Niemca: stał śród książek ze skierowanym do mnie nabitym rewolwerem... O załamaniu się Niemców mowy nie ma. I dziś idą na podbój świata z aparatem naukowym. Polska powinna tę książkę jaknajdokładniej zbadać i wyciągnąć wnioski. Dzieło jest hołdem złożonym uczonemu, od niego też oczekuje się, że zbuduje on lepszą przyszłość narodu niemieckiego. Całą książkę przenika gotowość do czynu, Nam nie powinno wystarczyć tę pracę niemiecką objąć intelektem tylko, poznaniem, lecz koniecznie woła, aby z tego wynikł czyn, który będzie czynem samozachowawczym, jeśli nie przyjdzie za późno!...”

Już z tego pobieżnego szkicu znanych mi tylko prac Lichtarowicza — a o wieluż nie wiem wcale — widać, jaki ogrom trudu podej-

mował, jak szeroki zakres objął i jakie ilości energii wyzwalał.

W czasie niewoli, gdy tak trudno było organizować się do wykonywania prac społecznych, los — jakby siłą dobroczynnego prawa kompensacji — dawał Polsce, na różnych polach działalności dla niej, takich „Siłaczy”, którzy byli całymi niemal instytucjami, pracowali za wielu, dokazując bohaterstwa wytrwałości, dziesiątkami lat w ich życiu nieustającej... Nosili oni w swej duszy głębokie poczucie odpowiedzialności przed przyszłymi pokoleniami. Ś. p. Lichtarowicz był godnym przedstawicielem tego typu cywilnych żołnierzy pracy kulturalnej. Gdy młodsze pokolenie dawało przykłady, jak się dla Polski umiera — on świecił wzorem jak żyć dla niej należy...

Odpowiedni też był i gatunek jego działalności, z ukochania płynącej. Całą swą tęsknotę do Polski, a może i stłumione aspiracje osobiste, naukowe i artystyczne, przetwarzał na pracę dla Niej, z zupełnym zaparciem się i pograżeniem siebie w działalność społeczną.

Zatracając się w tej pracy, w niej właśnie odnajdywał siebie... Silny idea, widząc jasno cel swego istnienia, szedł nieustannie naprzód z pogodą ducha i wiarą, zapatrzony w przyszłość. Przykładem swego jednolitego, czystego jak

kryształ, życia, swą wolą niesłabnącą oddziaływał na otoczenie, budził powszechny szacunek.

Idea bowiem, w żywego człowieka wcielona, najgłębiej przekonywa, najdalej promieniuje.

Zamknięty w sobie, cichy z natury, mówił: czynami. Miał bowiem temperament — do działania tylko, nie zaś do rozgłaszania o swej pracy.

* * *

Gdy odszedł, nie zaliczajmy go do czcigodnych już tylko zabytków oddalającej się szybko przeszłości. Żyje on bowiem wśród nas wynikami i stylem moralnym swej pracy, udzieloną otoczeniu wiarą w doniosłość zawsze aktualnych dla nas, wielkich zagadnień kultury, tyle otwierającej pola do pracy twórczej, tak bardzo potrzebującej bojowników, aby móc budować Polskę — od jej wnętrza.

Nie opuszczajmy tego zgromadzenia ze smutkiem tylko, że padł na placówce żołnierz dobrej sprawy, lecz odejźmy z tą wiarą, że nastąpi jedynie zmiana warty, bo na opróżnione miejsce winno przyjść dziesięciu nowych, młodych a silnych, pomnych na dzieło życia Zmarłego, który nabrał moralnego prawa zawołać:

...Polsko ty moja! Gdy już nieprzytomni
Będziemy — wspomnij ty o nas! O! wspomnij,
Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze i piorun, co błyska...

St. Michalski.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. ERAZMA MAJEWSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO.

W ostatnich dniach listopada 1922 r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej dokonał w Pałacu Staszica otwarcia Muzeum Archeologicznego im. Erazma Majewskiego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Już przed 40-tu laty rozpoczął Erazm Majewski gromadzenie zabytków archeologicznych z ziem Polski. Zaczątki Muzeum mieściły się zrazu w prywatnym mieszkaniu założyciela w Warszawie przy ul. Złotej Nr. 61. Ilość okazów rosła jednak bardzo szybko, Majewski bowiem nie ograniczał się tylko do własnych poszukiwań. Współpracowali z nim młodzi archeologowie, wśród których wymienić należy ś. p. Marjana Himnera, L. Kozłowskiego, St. Krukowskiego i Ludwika Sawickiego. Przeprowadzili oni liczne badania na obszarze b. Król. Polskiego, do-

starczając cennego materiału muzealnego. Chcąc stworzyć z Muzeum czynną placówkę naukową, Majewski zaczął od r. 1893 wydawać rocznik muzealny p. t.: „Światowit”. Było to jedyne podówczas pismo archeologiczne w b. zaborze rosyjskim i najlepsze z pośród wszystkich w Polsce w tej dziedzinie wydawanych.

Rychło jednak okazała się potrzeba przeniesienia zbiorów, liczących już 30 tysięcy okazów, do większego lokalu. Uzyskano na ten cel dolne sale gmachu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych. Tu przez lat osiem znajdowały one gościnę, zwiedzane przez liczne zastępy publiczności. Nieustannie trwający wzrost Zbiorów zmusił jednak Majewskiego do myślenia o nowym pomieszczeniu. Widząc je-

dyne rozwiązanie w budowie własnego gmachu muzealnego Majewski z właściwą sobie energią przystąpił do dzieła budowy. Zakupiony został plac przy ulicy Langnerowskiej. Architekci dostarczyli projektów gmachu. Niestety wybuch wojny europejskiej uniemożliwił realizację tych planów. W tym czasie Muzeum Narodowe wystąpiło z propozycją przejęcia Zbiorów archeologicznych do swego gmachu na Podwału. Majewski, nie mając nadziei prędkiego zrealizowania planu zbudowania własnego gmachu przyjął w r. 1916 zaproszenie. Już zbiory w nowym lokalu miały być uprzedmiotowione publiczności, już przygotowywano do połowy wydrukowany przewodnik muzealny, gdy niespodzianie okazało się, że sale są potrzebne dla muzeum wojska i zarządzono ich opróżnienie.

Majewski chcąc zabezpieczyć swe zbiory i zapewnić im dalszy rozwój ofiarowywał swe Muzeum Ministerstwu W. R. i O. P. Gdy jednak rokowania w tej sprawie nie doprowadziły do rezultatu, Majewski w 1921 r. ofia-



Ryc. 33. Muzeum im. Erazma Majewskiego. Fot. P.A.T.

rował specjalnym aktem darowizny swe Zbiory Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu. I tutaj nareszcie znalazły one swą stałą siedzibę, jakkolwiek z początku były poważne trudności z wyszukaniem odpowiedniego lokalu, gdyż Pałac Staszica był zrujnowany. Przeszło 40 tysięcy okazów, z górą sto szaf i gablot znalazły pomieszczenie zrazu w nieopalanym salach pocerkiewnych o dziurawych sufitach. W tym czasie Majewski umiera, niedoczekawszy się upragnionego otwarcia muzeum Jego imienia.

W roku 1924 prof. dr. Wł. Antoniewicz mianowany został honorowym dyrektorem muzeum im. E. Majewskiego. W oczekiwaniu na właściwy lokal muzealny, który miano uzyskać przy przebudowie Pałacu Staszica na III p. od frontu, porządkowano w tymczasowym pomieszczeniu zbiory, przeprowadzano konserwację zabytków etc. Z końcem r. 1928 Towarzystwo Naukowe zaczęło stopniowo przekazywać muzeum sale nowego lokalu, w którym mieści się także zakład Archeologii Przedhistorycznej Uniw. Warsz.

Prof. Wł. Antoniewicz przystąpił niezwłocznie do urządzania zbiorów, mimo braku pieniędzy, niezbędnych dla najskromniejszego choćby wykończenia sal, do odnowienia i skompletowania mebli. Muzeum bowiem nie otrzymało dotąd specjalnej subwencji ani z Ministerstwa W. R. i O. P. ani od Funduszu Kultury Narodowej. Jedynie Towarzystwo Naukowe i Uniwersytet Warszawski, zwłaszcza za rektoratu prof. dr. M. Michałowicza, okazały w miarę ograniczonej możliwości wydatniejszą pomoc. Wszystko, nawet najdrobniejsze potrzeby i pomoce materiałowe, musiano zdobywać ciężkim trudem, prośbami, niemal żebraniną. Poważne trudności finansowe odwlekały więc otwarcie tej potrzebnej w Warszawie placówki naukowej. Szczęśliwie jednak dały się one jako tako przezwyciężyć, dzięki bezinteresownej pomocy współpracowników dyrektora nareszcie otwarto Muzeum, liczące dziś około 40 tysięcy okazów. Stanowi ono obecnie, jeśli już nie największy, ilościowo, to napewno najpełniejszy, mimo licznych jeszcze braków, pod względem treściowym zbiór zabytków archeologicznych w Polsce. Większa część okazów pochodzi z ziem Polski. Obok tego istnieje duży dział porównawczy zabytków oraz odlewów gipso-

wych z innych krajów europejskich. Są tu bowiem reprezentowane nie tylko wszystkie epoki, ale także wszystkie ważniejsze grupy kulturowe, występujące na ziemiach Polski w czasach przedhistorycznych. Grupy te nie stanowią przecież oderwanej całości, ale terytorjalnie i kulturowo łączą się z innymi obszarami europejskimi. I tu doskonałą rolę uzupełniającą odgrywa kilkutyśieczny dział porównawczy zabytków, odlewów i rysunków, który daje zwiedzającemu bardziej ogólny zarys czasów prehistorycznych.

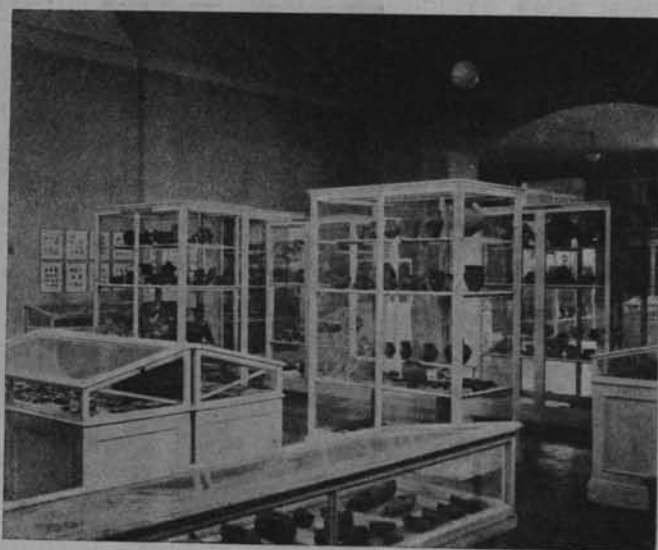
Materiał muzealny rozmieszczony jest chronologicznie, począwszy od czasów najdawniejszych, w szafach i gablotach w trzech dużych bardzo jasnych salach Pałacu Staszica. Tak więc w I-szej sali, znajdujemy zabytki ze starszej i młodszej epoki kamiennej, w II-iej zabytki z epoki brązu i starszego okresu żelaza, w III-iej zabytki z młodszego okresu żelaza przedrzymskiego, rzymskiego, wędrówek ludów i wczesno-historycznego. Wystawiono okazy ceramiki, broni, narzędzi i ozdób, najbardziej charakterystyczne dla danej grupy kulturowej. W braku oryginalnego zabytku, zastępuje go odlew gipsowy, lub rysunek. Często też jest wystawiony dla celów porównawczych, zabytek z pokrewnej grupy kulturowej. Układ taki umożliwia widzowi zorientowanie się w kwestjach, jakie typy wyrobów są właściwe poszczególnym kulturom. Pozostałe zabytki, zmagazynowane w pudełkach i dolnych częściach gablot, są zawsze łatwo dostępne dla badaczy.

Muzeum im. E. Majewskiego ma za zadanie nie tylko służyć swym materiałem naukowym dla archeologa, ale jest ono przede wszystkim, szeroko pojętym warsztatem pracy, w którym kształcą się studenci — przyszli archeolodzy, oraz zarazem instytucją oświatową, która rozpowszechnia i popularyzuje prehistorję Polski i Europy. Materiał naukowy, ciekawy dla specjalisty, jest często zbyt obcy i suchy, często może nawet niezrozumiały dla szerszej publiczności. Zabytki przedhistoryczne, stanowiące przecież okruchy zamierzchłych kultur, trzeba uprzystępnąć laikowi w taki sposób, aby on wychodząc z Muzeum miał świadomość faktu, że archeologia nie jest

tylko „sztuką zbierania i ustawiania starych garnków”. W tym też celu w Muzeum znajdują się liczne fotografie, rysunki i reprodukcje. Przedstawiają one wydobywanie zabytków z ziemi; odkryte stanowiska archeologiczne, cmentarne i osady; uzupełnione przedmioty, znalezione we fragmentach, rekonstrukcje np. domostw przedhistorycznych i wyobrażenia ras zmarłych, sceny z życia człowieka przedhistorycznego (rysowane na podstawie znanego materiału naukowego); malarstwo przedhistoryczne; zdjęcia krajobrazowe — terenów zamieszkałych w czasach dawniejszych; tablice chronologiczne; mapy i t. d. Podobne znaczenie mają też napisy i objaśnienia, których powinno być jak najwięcej. Ilustracja taka zbliża nam bardzo odległe czasy i ludzi. Studentowi archeologii zaś umożliwia szybsze, zapoznanie się z materiałem naukowym. Laikowi zaś daje pełniejszy obraz czasów przedhistorycznych, jakiego by on nie odebrał na podstawie widzenia li tylko zabytków.

Urządzenie Muzeum nie jest jeszcze przeprowadzone do końca. Na przeszkodzie stoi ciągle brak pieniędzy, które umożliwiłyby urządzenie Zbiorów według skryształowanego już jednolitego i konsekwentnego planu, co wymaga kosztów.

Muzeum im. E. Majewskiego atoli, prawdziwe dzieło entuzjazmu założyciela i jego następców, przy swym zasobie materiału, wciąż planowo uzupełnianym tak przez zabytki, odlewy, jak i ilustracje, powinno dać zwiedzają-



Ryc. 34. Muzeum im. Erazma Majewskiego. Fot. P. A. T.

cemu syntetyczny rys życia i kultur człowieka przedhistorycznego, ze specjalnem uwzględnieniem ziem Polski. Spełni ono dobrze swoje przeznaczenie, jeśli będzie dalej warsztatem

pracy naukowej i nauczającej, jeżeli zachęci do świadomej ochrony zabytków archeologicznych przez szerokie sfery społeczeństwa.

Janina Rosen-Przeworska.

✓ STAWEK, W KTÓRYM SIĘ GIEWONT ODBIJA.

Zapewne nie wiele osób wie, iż na terenie samego Zakopanego, w pobliżu wylotu doliny Białego znajduje się szereg maleńkich stawków, zgrupowanych razem na leśnej polanie wschodniej części Lasu Białego. Największy z tych stawków, położony w północnej części polany, przedstawia z widokiem na wylot doliny Białego oraz w głębi tejże cudny Giewont, cenny przedmiot dla wykonania zdjęcia, w którymby się odbijały ściany obu Giewontów widziane od północy. Przedstawia to w krajobrazie Zakopanego do pewnego stopnia nowość a fotografia tak wykonana może stanowić zagadkę topograficzną ze względu na wspomniane odbicie Giewontu w wodach nieznanego stawku. Najbliższe bowiem znane ogółowi stawy w okolicach Zakopanego to stawy Toporowe przy drodze do Morskiego Oka za Jaszczurówką, stawki w dolinie Kondratowej dobrze już znane i odwiedzane stawy Gąsienicowe oraz staw Smereczyński w dolinie Kościeliskiej. Z tem

większą więc radością dla uzupełnienia krajobrazu tatrzańskiego nowym nabytkiem dzieli się z licznymi rzeszami miłośników Tatr niniejszą notatką oraz załączonymi zdjęciami fotograficznymi. Nasz stawek znajduje się w terenie pagórkowatym „Lasku Białego”, w terenie, który przez obustronne wcięcie się potoku Białego i Czarne, został wypreparowany, tak że przedstawia wzgórze pochodzenia erozyjnego, kończące się tak zwanym Wilcznikiem na północy. Zresztą tego rodzaju wzgórze rozciągają się pomiędzy wszystkimi dolinkami regłowymi z chwilą gdy te wychodzą z Tatr a wkraczają w obszar rowu zakopiańskiego. Te wzgórza zbudowane z łupków i piaskowców tworzą niejako pas przedregli zakopiańskich, tembardziej, że w przeważnej części są one zalesione. Wymienić więc tu należy tak zwany Księży Las nad potokiem Myszkowiec, Gąsienicowy Las nad potokiem Gąsienicowym, oraz już nie zalesiony Gąsienicowy Wierch, Górkę pod Lip-



Ryc. 35.

Giewont odbity w stawku u wylotu doliny Białego.

Fot. dr. A. Gadomski.



Ryc. 36.
Stawek, w którym się
Krokiew ze skocznią od-
odbija.

Fot. dr. A. Gadomski.

kami, Las Białego z Wilcznikiem oraz wreszcie najwybitniejszy z przedregli zakopiańskich wzgórze Antałówki (939 m.) oraz Kozińca (952 m.) Z potoków zaś wcinających się w te wzgórza wymienić znowu należy potoki „z za Bramki, Strążyski, Żywczański, Biały, Czarny, oraz Foluszowy z Bystrym”. Od tatrzańskich skalistych regli, przedregle zakopiańskie oddzielone są drogą pod reglami, natomiast opadając potem ku Zakopanemu, stają się źródłiskowym terenem lokalnym potoków uchodzących do zakopiańskiej Cichej Wody. Wymienić tu należy potoki Myszkowiec, Gąsienicowy, dopływ Białego ze wspomnianego już Lasu Białego, dwa potoki z pod Kozińca, potok Hyców z pod Antałówki i t. d...

Stawek nasz z odbiciem Giewontu czerpie wodę z moczarów znajdujących się pomiędzy ścieżką pod Reglami a Lasem Białego a oddaje swe wody za pośrednictwem małego strumyczka uchodzącego do Potoku Czarnego na Bogówce. Być może że odwodnienie to stanowi relikwyt dawnego odwodnienia doliny Białego w wyższym poziomie, gdy wody tej doliny uchodziły wprost do zakopiańskiej części

doliny Bystrej, a nie jak dzisiaj do potoku Strążyskiego. W związku jednak z pogłębianiem się dolin tatrzańskich przychodzi do wytworzenia się koncentrycznych spływów, zwłaszcza wobec ogólnego kierunku obniżania się rowu zakopiańskiego od wschodu za zachód oraz ogólnego obniżania się Tatr również w tym kierunku. Widok od stawu na Giewont i wylot doliny Białego należy do jednego z piękniejszych. Doskonale się zwłaszcza zaznacza u przestronnych ścian Giewontu Wschodniego piękna, górna Hala z Białem nosząca krajobrazowe znamiona pochylonego kotła lodowcowego pochodzenia, na wzór i podobieństwo tego typu kotłów w najgórniejszych piętrach doliny Strążyskiej¹⁾. Razem wszystko to stwarza dla zakopiańskich Tatr wapiennych a specjalnie dla ulubionego przez wszystkich Giewontu nowe wartości morfologiczne i krajobrazowe. Rozchodzi się tylko o to by te wszystkie znamiona skrzętnie notować i obserwować.

Dr. Adam Gadomski.

¹⁾ Dr. A. Gadomski: O zlodowaceniu doliny Strążyskiej. Czasopismo geograficzne. Zeszyt III. 1925.

✓ KLESÓW.

Klesów — to jeden z najpoważniejszych dziś na ziemiach Rzeczypospolitej ośrodków przemysłu kamieniarskiego. Rozwinął się on w ciągu szeregu lat ostatnich na skutek wielkiego zapotrzebowania w kraju materiałów drogowych i monolitów granitowych.

Mało kto wie, że filary kamienne bodaj wszystkich nowych mostów naszych pochodzą z okolic Klesowa. Mieszkańcy Warszawy, Poznania, Łodzi, Katowic, Lwowa, Lublina i in. stępują dziś bardzo często po kostkach brukowych i t. zw. „krawężnikach” klesowskich.

Codziennie jeden pociąg, a w czasie pomyslnym dla przemysłu kamieniarskiego dwa pociągi, złożone z „amerykanek” naładowanych kostką, tłuczniem drogowym, „grysem”¹⁾, lub „butem”²⁾ wyjeżdżają stąd przez Sarny wgłąb kraju.

Oprócz materiału kamieniarskiego Klesów produkuje cegłę ogniotrwałą w kilku cegielniach, a nawet wysyła swe surowe gliny ogniotrwałe w ładunkach wagonowych w daleki świat, bo aż do Rumunji.

Zamiast kilku nędznych domostw przy stacji, które widziałem tu wkrótce po wyparciu najazdu bolszewickiego, mamy dziś miasteczko ze wznoszonym obecnie kościołem, z czynną już szkołą, pocztą, nowym i ładnym dworcem kolejowym, oddziałem kasy chorych, apteką, wieloma jadłodajniami i sklepami.



Ryc. 37.

✓ Klesów. Kamieniołom na Krywee.

Produkcja materiałów kamieniarskich ulega stopniowym ulepszeniom a zarazem rozszerza się. Silna fala życia polskiego obejmuje Klesów.

Napływający z różnych zakątków Rzeczypospolitej żywiol robotniczy znękany tułaczka w pogoni za pracą, znalazłszy możliwość jakiej takiej egzystencji, chętnie osiada w Klesowie. Kawalki bagnistego gruntu lub wydmy porośnięte krzakami można było nabywać od chłopów miejscowych za bezcen. Drzewo na opał jest prawie za darmo. Zaroilo się więc od różnych domków robotniczych wokół klesowskiej stacji i w pobliżu kamieniołomów.

Domki te bardzo często składają się z jednej maleńkiej izby, skleconej z desek różnego kalibru i pokrytej dorywczo utworzonym z czego się tylko dało dachem. Otacza je szczupły ogródek z zagonkiem ziemniaków, odrobiną buraków, czasami — kapusty; trochę kwiatków upiększa zwykle to pierwsze stadjum rozwoju skromnego osiedla.

Warunki ludzkiego życia w takim domku, aczkolwiek dalekie od wymagań higieny, są jednak bez porównania lepsze od tych, w których żyć musieli w Klesowie robotnicy przedtem, zajmując przez całą zimę nieopalone strychy chat (za co płacili miesięcznie po 10 zł. od osoby), lub baraki robotnicze przy kamieniołomach, gdzie w jednej niewielkiej izbie sypiało po 50 osób obojga płci.

Masowy pęd robotników do osiedlania się wywołał pewne zakłopotanie władz administracyjnych. Widocznem się bowiem stało, że oto w sposób bardzo szybki, a zarazem bezładny, powstaje znaczniejsze skupienie ludzkie — miasteczko, a może w niedalekiej przyszłości — miasto. Wypadło więc opracować plan rozwoju osady, wytknąć ulice, a od budujących domy — wymagać stosowania się do przepisów obowiązujących. I tu po-

¹⁾ Drobno miazdzone kamienie.

²⁾ Kamienie łamane w dużych bryłach.

wstało źródło prawdziwych tragedji... Oto robotnik nabył kawałek ziemi i chce przystąpić do budowy domku. Urząd gminy nie pozwala, żądając „racjonalnie” wykonanego planu z „elewacją oraz przekrojem poprzecznym i podłużnym”. Kapitał robotnika przeznaczony na zakup potrzebnych do budowy materiałów wynosi czasami 50—100 złotych, za plan żądają od niego 100 — 150 zł. I niema na to rady. Słabsi materialnie muszą rezygnować, bo żaden bank krajowy ani zagraniczny, żadna instytucja społeczna, o ile mi wiadomo nie przychodziła z pomocą pragnącym się pobudować robotnikom klesowskim. Wielu robotników traktuje tę historję z planami, jako formę, która ułatwia ściąganie haraczu (jednego z wielu) na rzecz klasy posiadających. Bo przecież tych „planów z elewacjami” i tak się nikt nie trzyma.

Robotnik nie daje zabezpieczenia dla kapitału. powiadają. Ale czy te dziesiątki tysięcy złotych należnych robotnikom z tytułu zaległego wynagrodzenia za pracę od odpowiedzialnych firm, nie mogłyby być tem zabezpieczeniem? Czy rosnące szybko w cenę płace klesowskie nie mogłyby być gwarancją dla kapitału niezbyt chciwego, lecz mającego służyć rozwojowi gospodarzemu Polski? Przecież tu chodziłoby nie o luksusowe wille i pałacyki, wymagające dużych wkładów, lecz o najskromniejsze, schludne domki, w których robotnik na kresach mógłby się poczuć człowiekiem.

* * *

Nie jesteśmy tu nowymi przybyszami. W niedalekiej od Klesowa Rudni Sielickiej mieszkańcami są Niteccy, Lechowic, Żygadłowic i inni o polskim brzmieniu nazwisk—prawosławni w drugim pokoleniu.

Ślady dawnej polskości zachowały się w nazwach pól, będących dziś w posiadaniu chłopów klesowskich, jak np. „Łan pierwszy”, „Łan drugi”.

W pamięci ludzkiej pozostała pańszczyzna. Pytałem, czy była ciężka. Odpowiedziano mi, że była „zdorowa”.

Był w Klesowie i dwór na

wzgórzu, między dzisiejszą osadą przy stacji i wioską, gdzie rośnie jedna stara sokora.

Do kogo należał, kto tu gospodarował? Nie mogłem się o to dopytać. Uchwyciłem tylko resztki wygasającego już wspomnienia, którego treść tu notuję:

— Carowa Katarzyna obiecała, że przyśle do Klesowa swoje dzieci. Jakoż jednego dnia pokazał się zdala na drodze oddział konnych, nad którym coś w słońcu błyskało. Gdy dano znać o tem do dworu, wszyscy, którzy tam byli, jak stali, uciekli w lasy; został tylko jeden, bo nie mógł uciekać. Konni żołdaci zajęli dwór i siedzieli tam, dopóki wszystkiego całkiem nie zniszczyli. Potem pola i lasy zajęł rząd rosyjski. Później nadawano chłopom ziemię.—

Oto zawarte w jednym podaniu szczątki wspomnień z różnych czasów—ginące odgłosy minionych klęsk polskich na tej ziemi z okresu upadku Rzpltej.

W „Opowiadaniach historycznych z dziejów okolicy Słuczy i jej dopływów” Józefa Własta (Kraków, 1896) czytamy, że w r. 1831 zostały skonfiskowane przez rząd rosyjski dobra Strzelsk, stanowiące własność X. X. Pijarów. Dobra te obejmowały kilkanaście wsi i osad z ogromnymi lasami. Do dóbr tych należał zdaje się między innymi i Klesów (Klesowo).

Dziś krzewi się tu nowe, inne, niż tamto, życie polskie.



Ryc. 38.

Klesów.
Kamieniołomy Zw. Pow. Śląskich na Puhaczu.

Fot. Firmy.

Żanim przeprowadzono kolej żelazną z Kowla do Kijowa, lasy tu były ogromne i nieprzebyte a w nich łosi, dzików, wilków i innego zwierza—wiele. Dziś lasy wyniszczone, starych drzew prawie nie widać. Na ogromnych przestrzeniach pozostały krzaki i młode zagajniki; liczne są też obszary, które niewiadomo jak nazwać — bo to, ani las, ani pole, ani łąka, ani pastwisko — pustacie, które jesienią pokrywa cudowny ornat kwitnących wrzosów.

Zwierzyny mało co zostało. Łosie trzymają się jeszcze w małej liczbie wśród bagien nad Lwą. Na całym terenie grasują wilki, które pobierają stałą daninę z owiec, kóz, żrebiąt i prosiaków; czasami „zarzną” krowę, wołu lub konia. Żórawie i głuszcze należą tu jeszcze do ptaków dość pospolitych.

Ciekawe byłoby opracowanie historii dawnego osadnictwa polskiego na tym terenie.

Wszystkie Rudnie i Rudki, to z pochodzenia polskie wsie. (Niektórym narzucone zostało prawosławie przed kilkudziesięciu laty). Okolice, przylegające bezpośrednio do Słuczy od strony północnej (między Ludwipolem i Uściami) posiadają niemal zwartą ludność polską oddawna tu osiadłą.

Mieszkańcy starych polskich osiedli wiedzą, że przodkowie ich przyszli w te niezamieszkałe ongiś lasy, aby wytapiać żelazo z rudy i wypalać potaż. Wśród lasów spotykać można liczne wielkie kopce z zagłębieniami pośrodku—to stare piece, pomniki dawnego mazurskiego przemysłu. Nad rzeczkami, (jak Lwa, Bober i in.) czynne były jeszcze

przed kilkudziesięciu laty młoty wodne, które wykuwano surowiec żelazny wytopiony sposobem pierwotnym z miejscowych niskoprocentowych rud (limonit).

Według miejscowej tradycji w lasach nad-słuczańskich kryła się ludność przed napadami Tatarów. W obrębie lasów państwowych karpiłowieckich istnieje wśród bagien uroczysko „Kut”, które według świadectwa rodu Lechów z Rudni Bobrowskiej, niejednokrotnie miało służyć jako schronienie przed Tatarami dla ludzi i trzód bydła.

Wśród lasów należących niegdyś do dóbr Kamienne istnieje podobno uroczysko, noszące nazwę „Hde pani stojała”. Bóg raczy wiedzieć, kiedy i w jakich okolicznościach odbył się ten postój?

We wschodniej części powiatu Sarneńskiego znajduje się szczególnie interesujący, jak mi się zdaje, pod względem historycznym obszar. Jest nim część jakiegoś szlaku komunikacyjnego, łączącego Ruś kijowską z północnym zachodem. W okolicy Snowidowicz istnieje podobno uroczysko „Igorow Brod”. (Na mapach oznaczony jest strumień Igorow). Dalej ku północy szlak ten ciągnął zapewne ponad Stwigą do Hlinnego, wsi zabudowanej jak miasto, a jeszcze dalej — przez Stare Sioło, Perechodicy, Perebrodzie na Stolin.

Kiedy już dotykam, być może, zarania czasów historycznych, nie od rzeczy będzie wspomnieć o istnieniu grodzisk w Mareninie i w Bielizkach oraz w pobliżu wioski Okop.

St. Małkowski.

NIEZWYKŁY LAWATERZ W KOŚCIELE W PŁOŃSKU.

Stary, po-karmelicki kościół parafjalny w Płońsku pod wezwaniem N. M. P., datuje swe powstanie około 1410 roku.

Zapewne skutkiem kilkakrotnych zmian w budowie, posiada styl niejednorodny; gotyk w kilku odmianach miesza się tu z barokiem.

Stara ta świątynia gościła w swych murach Władysława IV, który w czasie łowów, przebywając w okolicy w swym pałacu myśliwskim, słuchał nabożeństw w kościele płońskim.

To znów Jezuita ks. Maciej Sarbiewski, wieńczony przez papieża Urbana VIII w Rzy-

mie, sławny poeta polsko-łaciński XVII w., zwany Horacym polskim, tutaj niejedno nabożeństwo odprawił.

Dziś siedziba jego — Sarbiewo, odległa o 10 km. od Płońska jest dość dużą parafią, około 7 tysięcy dusz.

Przy restauracji tegoż historycznego kościoła w Płońsku w 1932 roku — proboszcz i dziekan płoński—ks. kan. Tomasz Skowroński uczynił przypadkowo ciekawe odkrycie.

Oto w bocznej ścianie wewnątrz kościoła była wmurowana płyta marmurowa, jako na-



Ryc. 39. Lawaterz w zakrystji w Płońsku.

Sądząc z jej stylu i charakteru, należy przypuszczać, że jest pochodzenia wschodniego i przypomina stare kamienie grobowe na wschodzie.

Opierając się na takim założeniu, tem więk-

grobek jednego z pułkowników francuskich, z płasko-rzeźbą empirową, odtwarzającą insygnia wojskowe. Napis na płycie w języku francuskim tłumaczy okoliczność umieszczenia jej w kościele, w okresie wojen napoleońskich, w 1806 r.

Wspomniany pułkownik poległ wówczas w potyczce zrosjanami, przy przejściu przez rzekę Wkrę.

Przy podnoszeniu owej 20-centymetrowej płyty trochę w górę, gdyż pierwotnie wmurowano ją za nisko, okazało się, że na jej odwrotnej stronie — w tymże jasnym marmurze jest inna, piękna i misterna rzeźba.

szą zagadką jest dla interesujących się podobnemi sprawami, skąd i skutkiem jakiego wydarzenia owa dawna, wschodnia rzeźba znalazła się w kościele płońskim, wmurowana w ścianę świątyni przez żołnierzy francuskich na początku XIX wieku? Konserwator djececji płockiej radził księdzu T. Skowrońskiemu płytę przepiłować, celem zachowania jako zabytku historycznego nagrobka i wymienionej rzeźby.

Ponieważ przewóz płyty do Warszawy dla dokonania tej pracy, byłby połączony ze zbyt dużym trudem i kosztem, więc przepiłowało ją dwóch robotników w Płońsku, zwykłą piłą tracką.

Obecnie nagrobek oglądać można na dawnym miejscu w kościele, a rzeźbę — w zakrystji, z której — dzięki odpowiednim przystosowaniom — uczyniono lawaterz zakrystyjny.

Ciekawe, czy jest inny kościół w Polsce, mogący się poszczycić tak niezwykłym lawaterzem?

Zofja Gerwatowska.



Ryc. 40. Nagrobek oficera napoleońskiego w Płońsku.

OBRONA ZIEMI NA POMORZU.

(II-gi ZJAZD POMORZOWNAWCZY).

W tym samym gmachu poznańskim, w którym urzędowała jeszcze przed 15 laty pruska Komisja Kolonizacyjna, w tym właśnie roku, w którym jej działalność miała osiągnąć zamierzony przez Niemców wynik, nad zagadnieniami ziemi i narodowości na Pomorzu, radzili w dniu 30 i 31 października 1932 r. Polacy. Nie było to zebranie polityczne, ale czysto naukowe, zwołane przez młody ale

już zasłużony Instytut Bałtycki, jako III-ci Zjazd Pomorzoznawczy, celem kontynuowania pracy, rozpoczętej w Gdańsku w marcu 1930 r. z inicjatywy tamtejszego niemniej już zasłużonego Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki. Prowadzi tę pracę dalej Instytut Bałtycki jako wykonawca uchwał Zjazdów i łącznik między Zjazdami. Zeszłoroczny Zjazd odbył się w Toruniu, poświęcony był zagadnieniu narodowo-

ściowemu; tegoroczny, poznański, miał za zadanie zbadanie pod historycznym i pod prawnym względem zagadnienia ziemi. Fakty z przeszłości i stan ustawodawstwa osadniczego były związane, ale wyczerpująco przedstawione w szeregu referatów, których uprzednie rozesłanie uczestnikom Zjazdu pozwoliło na dłuższą dyskusję bez straty czasu na słuchanie referatów. Obrady Zjazdu pod przewodnictwem prof. Stan. Pawłowskiego z Poznania były i przez to jeszcze ułatwione, że dla obu działów byli upatrzeni zawczasu sprawozdawcy generalni: prof. K. Tymieniecki — dla historycznego, prof. A. Ohanowicz — dla prawnego, a oni dyskusję w bardzo interesujący sposób zagajali i wyniki referatów i dyskusji streszczali.

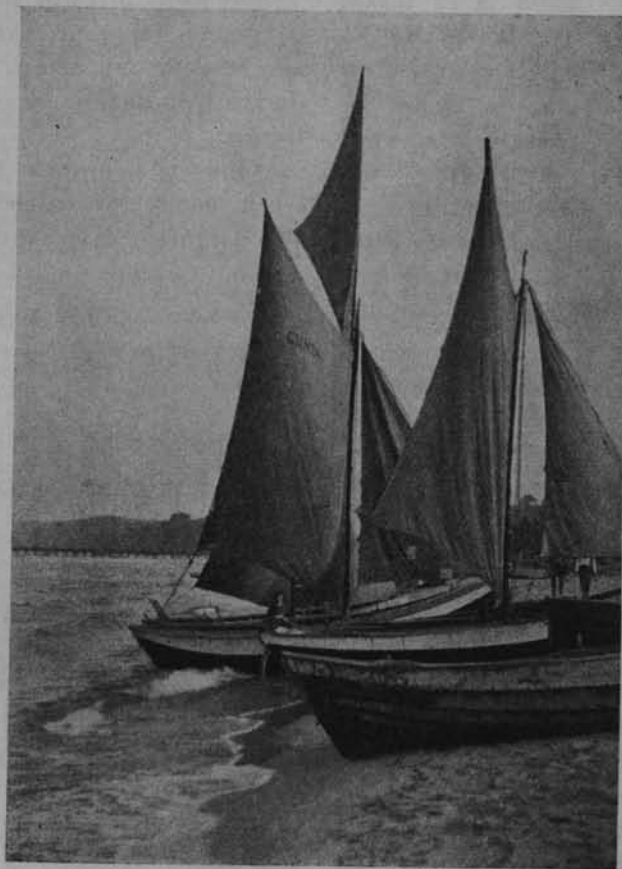
Wyniki te bardzo są interesujące jako nowe świadectwo nauki, wolnej od wszelkiej tendencji, dane w sprawie politycznej i ekonomicznej zawsze jeszcze aktualnej, jaką jest na Pomorzu walka o ziemię, a więc o najważniejszą podstawę gospodarczego życia.

Walka ta niezmiennie trwa setki lat, zmieniając się tylko jej metody. Zamiast, jak dawniej, ogniem i mieczem, walczyły Prusy przedwojenne ekspropcją, walczą obecnie kredytami, z których obficie a tanio korzystają pozostali na polskiej ziemi osadnicy niemieccy.

Tendencyjne mapy, artykuły i rozprawy, których produkcja w Niemczech nie ustaje, nie potrafią ani zamaskować metod, ani sfałszować wyników. Opierając się na niemieckim materiale źródłowym i statystycznym, ustalają polscy badacze rzeczywiste fakty. Przeciwwstawiając stan własności ziemskiej na Pomorzu w r. 1894 takiemuż

stanowi z r. 1774, stwierdza dr. K. Jeżowa, że do pierwszego rozbioru ziemia była w ręku polskim, a gdy za Fryderyka II zaczynają ją nabywać Niemcy, nie pozostaje ona długo w ręku jednego właściciela, ale jest przedmiotem spekulacji. Analizując działalność Komisji Kolonizacyjnej, podkreśla dr. K. Wojtkowski, że wynik, co do ziemi był obosieczny: jeżeli z rąk polskich Niemcy nabyli znaczne obszary, to i Polacy z rąk niemieckich wykupili setki tysięcy hektarów. Natomiast co do ludności, wynik był dla Niemców dodatni, odsetek ludności niemieckiej istotnie zaczął wzrastać. Nie ilościowe jednak rezultaty osadnictwa były najważniejsze, ale jego celowe rozmieszczenie w punktach węzłowych, w okolicach podmiejskich i w kierunku ku Prusom Wschodnim, tak, by stworzyć pas niemieckiego osadnictwa między ujściem Wisły a jej średnim biegiem. W wyniku działalności miało być do r. 1932 osadzonych 40.000 chłopów niemieckich; na tem polegał program.

Tej akcji kres położył Traktat Wersalski. Jeszcze przed jego wejściem w życie, na samą wiadomość o bliskim objęciu Pomorza przez władze polskie około 173.000 osób narodowości niemieckiej wyemigrowało do Niemiec, w pierwszych 3 latach rządów polskich — ok. 55.000, w następnych 7 latach — ok. 22.000. W ogólnej liczbie 250.000, szczegółowo zanalizowanej przez d-ra R. Lutmana było zaledwie 1600, t. j. 1,5% wysiedleń przymusowych przez władze polskie; nie mogąc więc na Rząd polski spadać gromy za nieludzkie traktowanie kolonistów, którzy w olbrzymiej masie sami dobrowolnie opuścili ziemię, uczuciem, tradycją zupełnie z nią nie



Ryc. 41.

Żaglówki w Gdyni. Fot. H. Poddębski.

związani. Ten dobrowolny charakter masowego opuszczania Pomorza, stwierdzony ściśle naukowo, liczbowo przez dr. R. Lutmana, jest jednym z najważniejszych wyników III Zjazdu Pomorzoznawczego, którego prace, prowadzone wyłącznie w granicach obiektywizmu naukowego, stanowią najlepszą odpowiedź na tendencyjne wystąpienia pseudonaukowców niemieckich. Trafnie beztendencyjność jako pierwszy warunek osiągnięcia zamierzonego celu wysunął na czoło naszej metody pracy St. Paprocki na poprzednim Zjeździe Pomorzoznawczym. Sposób przygotowania dotychczasowych Zjazdów przez Instytut Bałtycki z dyr. J. Borowikiem na czele, daje najlepszą gwarancję, że i następne zjazdy będą do badania społecznych i gospodarczych zjawisk na Pomorzu przystępowały zawsze z niezbędnym obiektywizmem.

Słusznie też organizatorzy Zjazdu nie ograniczyli się do terenu obecnego Rzeczypospolitej, ale objęli dyskusję i sąsiednie obszary Prus. Przedwojenne i obecne ustawodawstwo osadnicze Prus i Niemiec przedstawił w doskonałym referacie prezes A. Okołowicz, wykazując, że m. in. Niemcy współcześni chcą

porzucić swoje zasady osadnictwa przedwojenne i przejść na metodę, której się trzymały polskie spółki parcelacyjne przed wojną. W ten sposób na Zjeździe poznańskim przypomniane zostały dawne zasługi tych spółek w Poznańskiem i na Pomorzu, których działalność samorzutna i pomocy z zewnątrz pozbawiona stanowi chlubę społeczeństwa polskiego b. dzielnicy pruskiej. „Wszczęta przez rząd pruski walka o ziemię była też tym czynnikiem, które zreorganizował Polaków w b. zaborze pruskim społecznie i gospodarczo, zmusiła ich do nowego uporządkowania niezdrowych stosunków własności ziemi, zmusił ich do reform, których dawna szlachta nie byłaby nigdy zniósła w czasach pokojowych, a na nowym gruncie rozwinęło się dzięki temu czynnikowi, dzięki walce o ziemię, życie społeczne, w którym Polacy widzą ucieleśnienie słowiańskiej kultury w Prusach”. Te słowa ekonomisty-Niemca, prof. Ludwika Bernharda, wypowiedziane w r. 1907 i ponawiane w następnych wydaniach jego dzieła o b. dzielnicy pruskiej, warte są przypomnienia, dopóki nie ustanie walka o ziemię na Pomorzu. *Wacław Olszewicz.*

✓ UCHWAŁY III ZJAZDU POMORZOZNAWCZEGO.

I. W sprawie IV-go Naukowego Zjazdu Pomorzoznawczego. Zjazd wyraża życzenie, żeby następny Zjazd został poświęcony ustaleniu faktycznego stanu posiadania ziemi oraz warunków ekonomicznych osadnictwa polskiego na Pomorzu.

II. W sprawie wyjątkowego traktowania Pomorza pod względem dotacji budżetowych. Z uwagi na ogólny interes państwowy Zjazd wyraża zapatrywanie, że Pomorze powinno być traktowane wyjątkowo pod względem dotacji budżetów.

III. W sprawie badań nad stanem posiadania ziemi na Pomorzu. Zjazd uważa za konieczne opracowanie dla tego Zjazdu materiałów ostatecznego spisu ludności z roku 1931.

IV. W sprawie niedostatecznego zużycowania źródeł przez naukę polską przy badaniu przeszłości osadnictwa. Zjazd zwraca uwagę pracowników naukowych na konieczność większego aniżeli dotychczas zużycowania dla badań nad dziejami osadnictwa na Pomorzu materiałów źródłowych, znajdujących się w krajowych archiwach w Warszawie, Włocławku, Toruniu i Pelplinie, a szczególnie w zbiorach gdańskiego archiwum państwowego.

V. W sprawie bibliografii pomorskiej. Zjazd przyjmuje do wiadomości podjęte przez Instytut Bałtycki prace nad wydaniem bibliografii pomorskiej i zwraca się do wszystkich środowisk naukowych i bibliotek w Polsce z wezwaniem do udzielenia instytutowi Bałtyckiemu pomocy i poparcia.

VI. W sprawie badań nad polskim handlem morskim i polityką morską. Zjazd stwierdza zupełnie niedostateczne zajęcie się sfer naukowych zagadnieniami handlu morskogo, komunikacji morskiej, urządzeń portowych, konkurencji portów zagranicznych, jednym słowem całością polityki morskiej i zwraca się do kierowników zakładów i seminarjów ekonomicznej, geografii, prawa handlowego i statystyki z gorącym apelem o wysunięcie tych zagadnień w pracach seminaryjnych i dyplomowych.

VII. W sprawie stosunków uczonych polskich z zagranicą. Zjazd wzywa polskich uczonych do nawiązywania i utrzymywania bezpośrednich stosunków wymiennych i osobistych z większą ilością zagranicznych uczonych.

VIII. W sprawie wydawnictw o niemieckiej penetracji do krajów Bałtyckich. Zjazd zwraca się do Instytutu Bałtyckiego z prośbą,

aby zainicjował i zrealizował publikację rozpraw na temat zamiarów niemieckiej kolonizacji na Wschodzie oraz penetracji gospodarczej i kulturalnej do krajów wschodniego Bałtyku.

IX. W sprawie badań naukowych nad Prusami Wschodnimi i zagadnieniami bałtyckimi. Zjazd podkreśla konieczność poświęcenia większej uwagi nauki polskiej naukowym

zagadnieniom Prus Wschodnich i Pomorza Zachodniego.

X. W sprawie koordynacji badań naukowych w dziedzinie zagadnień pomorskich i bałtyckich. Zjazd z uznaniem stwierdza wzmożenie prac naukowych w dziedzinie Pomorza i spraw bałtyckich we wszystkich naukowych środowiskach polskich.

N A W O D Ę .

Turystyka wodna jest jedną z najmłodszych, ale też i najpiękniej rozwijających się gałęzi polskiego sportu. Jeszcze przed kilku laty turysta wodny był rzadkim ptakiem na naszych wodach; obecnie jednak pełno na nich motorówek, żaglówek, łodzi wiosłowych i kajaków. Pod względem ilościowym kajak jest dziś dominującym typem łodzi nie tylko w Polsce, ale i w całym cywilizowanym świecie, wszędzie gdzie tylko są warunki do uprawiania tego pięknego i zdrowego sportu, gdzie chodzi o dalekie wędrówki po kraju, zdala od miast, od zapyłonych i zabenzynionych szos, od monotonnego szablonu zadymionych torów kolejowych, stworzonych chyba po to, aby uwypuklić pośpiech i brzydotę współczesnego życia.

Jeździmy koleją w poszukiwaniu pracy, wędrujemy zaś dla odpoczynku. To też nie powinno nam zależeć na pochłonięciu jaknajwiększej ilości kilometrów w najkrótszym czasie.

Przed kilkunastu laty przeleciałem całe Tatry, od Osobitej po Murań w niecałe dwadzieścia minut. Wróciłem na lotnisko zły i zawstydzony. Tatry, które od dziecka czciłem i ubóstwiałem ponad wszystko, do których wracałem rok rocznie by w ciężkim taternickim znoju zdobywać skałę cal po calu, gdzie szczyty były tak wysokie, przepaście bez dna, a doliny ogromne i nieskończenie długie — te góry ukochane przesuwają się przedemną dziwnie szybko, śmiesznie małe i tragicznie obce.

Pośpiech jest wrogiem piękna, to też wędrujemy, by oczy napasły się pięknem ziemi ojczyściej, w cudownie czystym powietrzu, w glorii życiodajnych promieni słońca. Przewędrowaliśmy Polskę jak długa i szeroka: poznaliśmy góry, doliny, rozfalowane pszenicą Podole, posępne rafy Miodoborów, piaszczyste równie Mazowsza, rytmem pracy tętniący Śląsk, barwną ziemię krakowską, podziwialiśmy prak-

tyczną kulturę Poznańskiego i Pomorza i romantyzm Wileńszczyzny, opromienionej miłością zarówno króla jak i poety. Błądziliśmy po zielonym labiryncie Białowieży czy też puszczy Tucholskiej i, stojąc na wysokim cyplu pod Rozewiem, patrzyliśmy, jak we mgle giną białe skrzydła żagli.

Ale nie znamy jeszcze Polski od strony wody, nie znamy jej odbicia w przezroczystej toni naszych jezior, zasłuchanej w metaliczny szmer trzciny, roześmianej w radosnym biegu górskich rzek.

Zapomnieliśmy o prastarych szlakach, kędy wędrowali nasi ojcowie. Wrzask samochodowych klaksonów zagłuszył starą piosenkę Kłownowicza. Nie mieliśmy zresztą czem wędrować: nie płyną już skutki, ładowane zbożem po szarej Wiśle, urwał się nieskończony różaniec traw, zginęła gdzieś bez śladu skromna łódź Glogera.

Dopiero kajak, a ściślej rzecz biorąc składak, umożliwił nam uprawianie racjonalnej turystyki po wodach śródlądowych.

Składak zawiedzie nas w krainę, znaną dotychczas nielicznym myśliwym i rybakom bez potrzeby mordowania istot żyjących i naruszania przez człowieka kanonów piękna, ustanowionych przez przyrodę.

Posiadamy 9.229 km. rzek spławnych, przeszło 2000 km. rzek niespławnych, nizinnych i górskich, niedostępnych dla łodzi innych typów, za wyjątkiem składaka.

Mamy również przeszło 5.500 jezior o powierzchni 217.536 hektarów. Słynne są jeziora poznańskie, pomorskie, augustowskie i nad wszystkie piękniejsze jeziora północnej Wileńszczyzny, gdzie ogromna ilość wód stworzona została chyba po to, by w lustrzanej toni podwoić wnikliwy czar tamtejszego krajobrazu.

Ogromne rozlewiska Naroczy (8,009 ha), Snud (6,350 ha.), Dryświaty (4,470 ha.) i wielu wielu innych o wysokiej, niemal morskiej fali, w czasie silniejszej morki, dostępne są jedynie dla żaglówek i składaków, zaopatrzonych w żagle i falochrony.

W większości wypadków łodzie żaglowe nie docierają nawet do wielu z tych pięknych i rozległych jezior ze względu na trudności i koszt transportu koleją, pozostaje więc tylko skromny składaczek, którego przewóz dozwolony jest bezpłatnie w wagonach osobowych P. K. P. Składak, posiadający wewnątrz dwa worki gumowe, wypełnione powietrzem, oraz przyczepione u burty specjalne dętki, wyklucza możliwość zatopienia nawet z osadą, złożoną z najbardziej upartych samobójców.

Dzięki łatwości transportu składak posiada nielada przywilej spływania z prądem rzek, wobec czego mogą zeń korzystać osoby o bardzo niewielkim wyrobieniu fizycznym, dla których uprawianie innych sportów było dotąd niemożliwością. Stopniowy, odpowiednio przeprowadzony trening przy pomocy składaka należy do najzdrowszych i najłatwiejszych sposobów osiągnięcia niewiarogodnych wprost wyników w dziedzinie rozwoju fizycznego, ponieważ odbywa się przy współudziale najlepszych lekarzy przyrody jakimi są: słońce, powietrze, woda i wiatr.

Dalekie wyprawy składakiem, zaopatrzonym w namiot, oraz odpowiedni sprzęt turystyczny, są najlepszym i najtańszym sposobem wykorzystania nie tylko dni świątecznych ale przede wszystkim zdrowego i pożytecznego spędzenia precudownych wakacyj na wodzie, dając możliwość poznania Polski, niejako podpatrzenia jej od strony wody. Szlakami wodnymi bowiem szła i rozwijała się nasza historia i kultura od czasów przedhistorycznych.

Zlekceważenie znaczenia dróg wodnych i zagadnienia morza przez naszych przodków stało się jedną z głównych przyczyn upadku Polski przedrozbiorowej.

W sercu państwa, nad Wisłą, wznoszą się mury naszej stolicy, o Gdańsk toczymy dziś ciężką, choć bezkrwawą jeszcze walkę.

Drogi wodne i wędrówki po nich są źródłem nie tylko zdrowia i siły fizycznej. Budzą w nas one zamiłowanie swobody, chęć zmagania się zarówno z żywiołem jak i brakiem zaufania do samego siebie, wyrabiają szybkość decyzji, orientację i odwagę, dają przede wszystkim możliwość poznania i ukochania piękna, ukrytego zarówno w przyrodzie, jak i w dziełach rąk ludzkich.

Ileż cudów, nieznanych przedtem, chłoną oczy wodnego wędrowca — oczy zawsze zwrócone przed siebie w kierunku jazdy. Przepaścisty, pełen południowej egzotyki jar Dniestru i Seretu, kręte zakola Horynia czy Styru senne pustacie Prypeci, potężne rozlewiska jezior Wileńszczyzny, tajemnicze nieznanne dotąd nikomu, rzeczki i kanały puszczy Belmonckiej, Nalibockiej, czy też Białowieskiej.

A pojezierze Brodnickie, gdzie niebo, woda i las zlewają się w hymn na cześć wiekiustego piękna przyrody? A mało znane i jakże niesłusznie lekceważone mniejsze rzeki i rzeczki środkowej Polski w rodzaju Skrwy, niemal górskiego potoku, płynącego po sennej mazowieckiej równinie.

I wreszcie to, co jest już po za możliwością wszelkich innych łodzi za wyjątkiem składaka: szalony bieg po dzikich spadach, porohach i szypotach Czeremoszu, Popradu i górnego Dunajca, ten przepyszny letni bieg zjazdowy nie po miękkich puchach śnieżnych, lecz po złej twardej i nieustępliwej fali, drącej się po głazach, rwącej szponami prądowisk skaliste brzegi gdzie błyskawiczna orientacja i zimna krew zdają egzamin dojrzałości sportowej.

Bądźmy pewni, że sława naszych wód rozjeździe się szeroko po świecie. Rozniosą ją obcy sportowcy, których serca opęta czar polskiej ziemi.

A skoro poznamy swe wody ojczyste, gdy nauczymy się przewycięzać poważne przeszkody, popłyniemy w świat na naszych polskich składakach, i biało-czerwony proporzeczek na wodach obcych, na wodach dalekich, będzie naszą najlepszą propagandą i dowodem, że jesteśmy narodem młodym, silnym i przedsiębiorczym.

Adam Wisłocki.

Wszelkich informacji udziela Sekcja Turystyki Wodnej Polsk. Tow. Krajoznawczego.

✓ Regulamin Sekcji Muzeów Regionalnych Związku Muzeów Polskich.

- § 1. W Związku Muzeów Polskich istnieje Sekcja Muzeów Regionalnych.
- § 2. Celem Sekcji Muz. Regionalnych jest: a) reprezentowanie interesów muzeów Regionalnych w łonie Zw. M. P., b) opracowywanie ich programów działania, planów sieci muzealnej i podstaw ich rozwoju, c) opracowywanie wniosków i projektów budowy muzeów i ich urządzeń muzealnych, d) utrzymywanie współpracy i współpracy między muzeami regionalnymi w Polsce. Cołokształt spraw muzeów regionalnych w Polsce, interesujący Zw. M. Pol., skupia się w Sekcji Muz. Regionalnych.
- § 3. W skład Sekcji M. R. wchodzi wszystkie muzea regionalne w Polsce, należące do Zw. Muz. Pol., reprezentowane przez ich kierowników.
- § 4. Prezes Sekcji Muz. R. jest wybierany przez Zw. M. Pol. i wchodzi do Zarządu Zw. M. Pol. Wiceprezesa i sekretarza wybiera Sekcja Muz. R. z pośród swego grona.
- § 5. Zjazdy Sekcji M. R. odbywają się przynajmniej raz w roku przed Zjazdem Zw. Muz. Pol. Zjazd Sekcji Muz. Reg. zwołuje prezes, a w razie jego nieobecności wiceprezes Sekcji. Zaproszenia na Zjazd winny być rozsyłane przynajmniej na 10 dni przed terminem Zjazdu. Porządek dzienny Zjazdu S.M.R. ustala zwołujący zjazd na podstawie wniosków nadesłanych przez Muzea regj. na dwa miesiące przed datą Zjazdu.
- § 6. Budżet Sekcji M. R. uchwała na wniosek Sekcji corocznie Związek Muzeów Polskich.
- § 7. Uchwały Sekcji M. R. przechodzą w głosowaniu jawnym większością głosów obecnych, a w razie równości przeważa głos przewodniczącego. Uchwały winny być przedstawione na plenum Zjazdu Zw. Muzeów Pol. do zatwierdzenia.
- § 8. W razie należenia do Sekcji M. R. korporacyj, posiadających po kilka, czy więcej muzeów, głosy oblicza się tak, że korporacje posiadające 3—5 muzeów rozporządzają 3 głosami, 6—10 muzeów — 6 głosami, 11—20 muzeów — 10 głosami, 21—30 muzeów — 18 głosami, a ponad 30 muzeów 25 głosami.
- § 9. Sekcja Muzeów Regionalnych może wylaniać osobne Komisje dla spraw specjalnych, które wybierają sobie przewodniczących. Kadencja Komisyj trwa 1 rok. Powzięte przez Komisje uchwały winny być zatwierdzone przez Sekcję M. R. i jako uchwały Sekcji przechodzą pod obrady Zw. Muz. Polskich.
- § 10. Sekcja Muz. Reg. ma prawo zapraszać rzeczoznawców do poszczególnych zagadnień w zakresie swej działalności.

✓ Ś. P.

MARJAN ŁAGUNA

CZŁONEK POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO
PREZES KOŁA KRAJOZNAWCZEGO MŁODZIEŻY

Przeżywszy lat 20, zmarł dn. 3 marca 1933 r.

MŁODY WIEKIEM, DOJRZAŁY UMYŚLEM, GORĄCEM SERCEM ZJEDNYWAŁ SOBIE
OGÓLNY SZACUNEK I PRZYJAŃ.

Z PIŚMIENNICTWA.

Prace Koła krajoznawczego im. Wilhalda Bessera młodzieży Liceum Krzemienieckiego.

MAŁY ILUSTROWANY PRZEWODNIK PO KRZEMIENCU I OKOLICY: praca zbiorowa, zeszyt I. Nakład miesięcznika „Życie Krzemienieckie”. Krzemieniec 1932 r. Tłoczono w drukarni W. Ćwika w Krzemieńcu.
8-vo Stron 103 + 7 nlb.

Przewodnik ten to praca zbiorowa członków Koła krajoznawczego młodzieży Liceum Krzemienieckiego, za którą Prezydium Kół krajoznawczych młodzieży szkolnej przyznało Kołu dyplom uznania.

Dokonali pracy tej pod przewodnictwem opiekuna Koła profesora F. Mączaka członkowie: Stefan Czarnocki, Włodzimierz Danileczuk i Zdzisław Opolski i przyznać trzeba, że wywiązali się z zadania nader sumiennie i rzeczowo i z widocznym umiłowaniem Krzemienia i jego przeszłości, które mimowoli udziela się czytelnikowi.

Tekst przewodnika obejmuje miasto Krzemieniec, słynne ongiś „Ateny wołyńskie”, i jego najbliższą okolicę przedewszystkiem znaną z piękności „Szwajcaryę Krzemieniecką”.

Ożywia wydawnictwo szereg dobrych zdjęć fotograficznych, wykonanych w pracowni fotograficznej uczniów Liceum Krzemienieckiego.

Praktyczne rady dla urządzających wycieczki, zawarte w ustępie „Ogólne wskazówki dotyczące organizacji zwiedzania” — oraz plan sytuacyjny miasta Krzemieńca i szkic orientacyjny jego okolic czynią z przewodnika tego niezbędne „vademezum” dla coraz liczniejszych wycieczek, jakie zdążają do Krzemieńca, jednego z ważniejszych ośrodków turystycznych.

W. F.

MICHALINA GREKOWICZ: POWIAT KOSÓW — HUCULSZCZYŻNA: Nakładem Rady powiatowej w Kosowie. 1932 r. Z drukarni Narodowej w Krakowie. Str. 30 + 2 nlb.

Coraz powszechniej się rozumienie znaczenia jakie posiada turystyka i ruch obcych dla budżetu gospodarstwa krajowego, oraz bardziej ustala się przeświadczenie o konieczności rozwinięcia w tym kierunku skutecznej inicjatywy.

Pocieszającym zwłaszcza jest fakt, że rozumienie to przenika nasz samorząd powiatowy i miejski, którego ważnym zadaniem powinna być właśnie troska o rozwój turystyki na swoim terytorjum.

Trafnie przeto zrozumiała swoje w tym względzie zadanie Rada powiatowa kosowska wydając broszurę p. t. „Powiat Kosów — Huculszczyżna”.

Albumowe to wydawnictwo dla którego barwną okładkę wykonał profesor Fryderyk Pautsch, obejmując trzydzieści kilka ilustracji wedle dobrych zdjęć fotograficznych M. Seńkowskiego z Kosowa. Na tekst albumu składają się następujące ustępy: Obraz ziemi kosowskiej, przeszłość Kosowszczyzny, lud huculski, sztuka ludowa Huculszczyżny, garncearstwo, kuśnierstwo, pisanki, letniska Pokucia, turystyka.

Niewątpliwie ze broszura ta potrafi zachęcić do zwiedzenia Huculszczyżny, tego niezwykle malowniczego i ciekawego obszaru górskiego który zwłaszcza dla turysty przedstawia bardzo ponętny teren i zasługuje w całej pełni na to, aby był bardziej wyzyskany dla celów turystyki tak letniej jak i zimowej.

Krótki ustęp w języku francuskim: „Le District de Kosów”, udostępnia tę broszurę zagranicą.

W. F.

KALENDARZ DLA MAZURÓW na rok 1933. Jest to rocznik dziesiąty tego pożytecznego wydawnictwa, podtrzymującego polskość Mazurów. Na podkreślenie zasługuje, że jest on wydawany w Szczytnie nakładem czasopisma „Mazur”, a drukowany zaś czcionkami S. Pieniężnego w Olsztynie. Okładkę zdobi ornament wzięty ze skrzyni mazurskiej. Obok wielu cennych rad gospodarczych Kalendarz ma dział porad dotyczących gospodarstwa kobiecego. Dalej idzie część literacka, jako „Książka roczna, zawierająca w sobie rozmaite wiadomości pożyteczne ku czytaniu i nauce”. Zasługują tu na uwagę atykiły: Jakiej mowy używano niegdyś na Mazurach, Nieco o polskim piśmiennictwie na Mazurach (p. Sukertowej-Biedrawiny), Nieco o polskiej sztuce ludowej, O dawnych zwyczajach na Mazurach, pieśni ludowe i ucieśnienie opowiadania, oraz wieści ze świata kończą tę część. W dziale poezji zasługują na uwagę

wiersze ludowe poety Michała Kajka w pow. leckim, jeden: Do braci rodaków, a drugi do Redaktorki kalendarza p. Emilji Sukertowej-Biedrawiny, która już 10 roczników Kalendarza dla Mazurów opracowała. „Jakby morskie wały godzą na tych, co swych praw dochodzą”, z zalem wdycha mazurski poeta.

Aljan.

KRONIKA GOSTYŃSKA. Ilustrowane pismo regionalne. Pod red. Władysława Stachurskiego. Tom IV. 1932—1933. Wydawca: Polskie Tow. Kult. i Sztuki im. A. hr. Fredry w Gostyniu Wkp. Cena 6 zł. rocznie.

Ogólne podniesienie się poziomu kulturalnego w Wielkopolsce, obserwowane od kilku lat, zaznaczyło się szczególnie wybitnie w mieście Gostyniu, w południowej części województwa w okręgu t. zw. Biskupizny, czyli klucza majątku biskupa poznańskiego wokrag Krobi. W latach 1830 — 1848 Gostyń odegrał wybitną rolę w budzeniu ducha narodowego i stworzeniu Kasyna, świadomie przeciwstawiającego się tendencjom rządu pruskiego w dziedzinie życia narodowego. Dziś, dzięki kilku rzutkim jednostkom-autochtonom, miasto pobudowało wspaniałe gmach gimnazjum, odzyskało dla OO. Filipinów klasztor na św. Górze pod miastem, założyło Fredreum, tow. dramatyczne i rzecz nienajmniejsza, wydaje od 5 lat miesięcznik lokalny o niezwykle wysokim poziomie kulturalnym.

W roczniku IV znalazły pomieszczenie urywki pracy chłopu Kosowskiego o kulturkampfie, przyczynek o Szkotach w Gostyniu Stachowskiego, prace ks. docenta U. P. Kozierskiego z dziejów miasta, Szyperskiego pieśń ludowa podgostyńska, Gieysztoro szkic o działalności literackiej St. Helsztyńskiego, rodem z ziemi gostyńskiej, cenna rzecz Rajewskiego o stanowiskach przedhistorycznych Gostyńszczyżny i inne.

Wydawnictwo ze wszechmiar godne polecenia.

S. H.

WICI WIELKOPOLSKIE. Red. Marjan Turwid, wyd. A. Prądzyński. Września rocznik 1931—1932; cena zł. 6.

Do czytelników „Ziemi” przemówi miesięcznik ten swoim regionalizmem śródąńskim, wielkopolskim, którego jest szczerym wyrazem. To nie ekspresjonistyczny „Zdrój” z lat 1917—1921 ani gazeta literacka, streszczona przez ludzi niezwiązanych z ziemią, to pismo dźwignięte przez grupę rdzennych Wrześnian, skupionych u stóp przeslicznej fary gotyckiej, o jedno stajanie od pól Sokołowa i Miłosławia z r. 1848, o trzy kroki od domu, gdzie katowano w r. 1901 dzieci wrześnińskie. W przeciągu dwóch lat zdołali młodzi zapaleńcy stworzyć poważną placówkę kulturalną. Czterdziestu przeszło autorów zamieściło u nich prace, zawsze duchowo z Wielkopolską związane, przeważnie Poznańczyków, rozsypanych po różnych terenach kraju, lecz z kątem rodzinnym utrzymujących żywy kontakt. Każdy numer przynosi krajowe i kulturoznawcze listy z regionów, a to z Paluk Krajny, Szamotulszczyżny, Kujaw Zachodnich, Biskupizny i t. d. Plastyka, architektura, poezja, malarstwo rodzinne stale uwzględniane daje różnorodny obraz poczynań kulturalnych w Wielkopolsce. Wydawnictwa seryjne p. t. Biblioteka W. W. wydało ponadto tomiki utworów St. Helsztyńskiego

(Gniazdo orla), M. Turwida (Kraj Wielkiej Doliny), Szyperskiego (Geografia talentów wielkopolskich).

W Warszawie reprezentuje pismo: księgarnia G. Szylinga, Szpitalna 10. Adres we Wrześni: ul. Poznańska 6. S. H.

Polskie Koleje Państwowe.

WSCHODNIO-KARPACKI OKRĘG TURYSTYCZNY, 1932 r. Z drukarni Narodowej w Krakowie.

Staraniem Krakowskiej Dyrekcji Kolejowej, przodującej w dziedzinie propagandy turystycznej, ukazała się w ostatnim czasie mapa wschodnio-karpackiego okręgu turystycznego, zwracająca uwagę swą barwnością i ujęciem. Jest to tak zwana mapa plastyczna, wyobrażająca teren widziany z lotu ptaka. Obejmuje ona w perspektywicznej panoramie, całą Polskę, dając dostateczny pogląd w zakresie istniejących linii komunikacyjnych (drogi, koleje). Szczególnie zaś dokładnie unaocznia Beskid wschodni i środkowy, przedstawiając teren krajobrazowo, wraz z jego rzeźbą i szczegółami, jak pasma górskie, drogi komunikacyjne, ważniejsze osiedla, schroniska turystyczne i t. p.

Wspólnie z wydaną poprzednio mapą Krakowsko-śląskiego okręgu turystycznego, będzie to wielka nowoczesna mapa naszego rejonu górskiego, o której poważnym znaczeniu propagandowym nie można wątpić. Omawianą mapę opracował znany kartograf p. Tadeusz Zwoliński. W. F.

KOŚCIERZYNA I OKOLICA. Ilustrowany przewodnik opracowany przez Kółko krajoznawcze kursu IV. Państwowego Seminarjum nauczycielskiego w Kościerzynie. Odbito czcionkami drukarni W. Stachowskiego w Kościerzynie. 16-vo. Str. 99 + 5 nlb.

Coraz piękniej rozwijające się, dzięki niestrudzonemu opiekunowi swemu prof. L. Węgrzynowiczowi Koła Krajoznawcze młodzieży, w działalności swej niejednokrotnie podejmują zadania, których spełnienia nadaremnie oczekiwano od starszego pokolenia. Tak oto kółko krajoznawcze IV Kursu Państwowego Seminarjum nauczycielskiego w Kościerzynie, widząc jak dotkliwie daje się odczuwać brak przewodnika po Kościerzynie i jej przepięknej okolicy, „Szwajcarii Kaszubskiej”, przystąpiło do opracowania i wydania przewodnika, który jak to stwierdza przewodniczący kółka p. B. Leyk w słowie wstępnym „jest owocem pracy kolektywnej, wynikiem wspólnego wysiłku Kółka krajoznawczego”. Ten wysiłek młodzieży należy uznać, pomijając usterki i niedomagania w pracy, tem więcej że przyświecał jej cel wysoce patriotyczny: przewodnik ten ma być równocześnie protestem młodzieży przeciw niemieckim zakusom na odwieczne polskie ziemie Pomorza. W. F.

✓ KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

SŁOWO POMORSKIE w № 29 z dnia 5 lutego 1933 r. feljfon p. M. S. p. t. „Pieśń o Ziemi Naszej, uwagi o najpiękniejszym piśmie polskim”. Jest to bardzo życzliwa ocena Ziemi, podnosząca jej przewodnią myśl: „głównym zadaniem jest szerzenie znajomości kraju i pogłębianie — przez wszechstronne poznanie rzeczy swojskich — miłości Ojczyzny”.

PRZEGLĄD BYDGOSKI. Czasopismo regionalne naukowo-literackie R. I. Zeszyt I. Str. 81. Bydgoszcz. Muzeum Miejskie. 1933.

TARNÓW I JEGO OKOLICA. Zdzisław Simche. Tarnów 1930. Str. 303. Liczne mapy, wykresy, ilustracje. Nakład gminy miasta Tarnowa ku uczczeniu jubileuszu 600-lecia założenia miasta.

BOŻENA STELMACHOWSKA. STOSUNEK KASZUB DO POLSKI. Toruń 1932. Wydawnictwo Inst. Bałtyckiego Str. 34.

MATERJAŁY źródłowe do dziejów osadnictwa górnej Orawy Cz. I. Prof. Władysław Sankowicz. Str. 199 Zakopane. Nakł. Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. SBORNIK Muzealnej Slovenskej Spoločnosti. Ročník XXVI 1932. Str. 144. Tabl. XIII. Turčiansky sv. Martin. SPRAWOZDANIE Wojewody Warszawskiego. Str. 175. Warszawa 1932.

THE Tourist vol. XIX i XX. The Japan Tourist Bureau. 1931/1932 Tokyo.

CIEŚLICTWO polskie. Prof. Jan Sas Zubrzycki. Zeszyt III Lwów 1930.

ROCZNIKI Towarz. Przyjaciół Nauk na Śląsku III str. 465. Katowice 1931.

LITOPIS Bojkivszczyzny I Sambir 1931 str. 176.

DNIPRO ta joga žittja str. 95. Wsiekraïnsk. Akad. Nauk. Kijów 1931.

KIIWSKI zbirnik istorji i archeologji. Zb. I str. 401. Kijów 1931.

BIULETYN Polsko-Ukraiński № 2 Warszawa.

MŁODY PRZYJACIEL ZWIERZĄT. Rok I. Zeszyt I z kalendarzykiem na rok szkolny 1932/33. Adres Redakcji: Poznań, ul. Wielka 18.

Jest to nowe czasopismo dla dzieci, które chce wzbudzić w ich małych serduszkach litość dla zwierząt. Pierwszy zeszyt objętości 32 stron ma formę kalendarzyka. Na każdy miesiąc od września 1932 do sierpnia 1933 znajdują dzieci i wierszyk i stosowny obrazek z życia zwierząt.

NADEŚLANE.

„Pierwsza Ogólno-Krajowa Wystawa kajakowa, turystyki wodnej i wioślarstwa”, połączona z Targami.

Klub Wioślarski „Wisła” w Warszawie, działając w porozumieniu z Polsk. Związkiem Tow. Wioślarskich, Polsk. Związ. kajakowców i Pol. Związ. Żeglarskim urządza w Warszawie na terenach wystawowych „Bagatela”, w czasie od 17.IV do 8.V b. r.

Ponieważ turystyka wodna umożliwia poznanie kraju ukazuje jego piękno, uczy go kochać, przyczynia się do popularyzacji szlaków wodnych, jako terenów turystycznych, służy państwowej idei morskiej—dział krajoznawstwa, map, filmów i fotografii może znacznie przyczynić się do uświetnienia Wystawy.

Wycieczka do Wilna. W roku bieżącym przypada 70-ta rocznica powstania roku 1863.

Koło Wilnian w Warszawie (Senatorska 11) organizuje czterodniową towarzysko-krajoznawczą zbiorową wycieczkę inteligencji narodowości polskiej do Wilna. Zwiedzone będą również Troki, Werki, Wilejka.

Blizszych szczegółów udziela i zapisy przyjmuje biuro Koła Wilnian w Warszawie (Senatorska 11, tel. 212-12), czynne przez dzień cały.

✓ OD REDAKCJI.

W związku z 700-leciem Torunia „Ziemia” zamie-
rza wydać specjalny podwójny numer toruński. Redak-
cji dopomaga Oddział Toruński P. T. K., który propo-
nuje artykuły: Zarys geograficzny Torunia; Toruń w li-
teraturze polskiej; Archiwum toruńskie; Architektura
toruńska; Polskość Torunia; Renesansowa kultura arty-
styczna Torunia; Rozwój urbanistyczny tego miasta;
Dawniejsze winnice toruńskie; Toruńskie ogniska kul-
tury; Twierdza toruńska w rozwoju historycznym.

Z inicjatywy Oddziału Lwowskiego P. T. K. pro-
jektowany jest specjalny numer „Ziemi”, wypełniony
pracami autorów lwowskich: dr. J. Wąsowicz: Z geog-
rafii Lwowa, inż. J. Witwicki: Stary Lwów, dr. F.
Uhorczak: Próba wyodrębnienia regionu lwowskiego.
Nieustalony jeszcze autor: Znaczenie gospodarcze i kul-
turalne Lwowa dla pldn.-wschodn. ziem Rzeczypos-
politej.

✓ WIADOMOŚCI KRAJOZNAWCZE I TURYSTYCZNE.

Z CZYNNOŚCI I POSIEDZEŃ RADY GŁÓWNEJ P. T. K.

✓ **XXVII Zjazd Delegatów P.T.K.** odbędzie się
w niedzielę, 30 kwietnia 1933 r. w Warszawie, przy ul.
Karowej 31. Początek obrad o godz. 10 rano w pierw-
szym terminie, o godz. 10.30 w drugim (Uchwała Rady
Główniej P. T. K. z 25.III.33).

Rada Główna P. T. K. odbyła posiedzenia w dn.
25.III.33 pod przewodnictwem p. prezesa Wł. Raczkie-
wicza. Rada przyjęła do zatwierdzającej wiadomości
sprawozdanie z czynności Komitetu Wykonawczego za
czas od 1.X.32 — 15.III.33 oraz z odbytych posiedzeń
Komisji Porozumiewawczej P.T.K. i P.T. Klubu. Rada
stwierdziła pomyślny rozwój Towarzystwa, znaczny
wzrost członków i Oddziałów, postanowiła osobiwą
zwrócić uwagę na sprawę płatności składek członkow-
skich oraz na wypełnianie przez Oddziały zobowiązań
finansowych w stosunku do Rady Głównej P. T. K.
W związku z tem delegaci na Zjazd doroczny będą
musieli przedstawić wypełnione deklaracje, stwierdzające
stan płatności członków i Oddziału, następnie zaś będą
poczynione przygotowania do wprowadzenia jednolitej
kartoteki członków P. T. K.

W związku ze sprawozdaniem redaktora „Ziemi”
i prezesa hon. P.T.K. p. Al. Janowskiego postanowiono
rozszerzyć zakres oddziaływania pisma i organizacji na
wszystkie skupienia Polaków zagranicą, zwłaszcza zaś
na terenach pogranicznych Rzeczypospolitej. Komitet
Wykonawczy P.T.K. w porozumieniu z Radą Organiza-
cyjną Polaków Zagranicą zajmie się powołaniem człon-
ków - korespondentów P.T.K. i opisem krajoznawczym
wszystkich skupień Polaków na świecie. Komisja Tu-
rystyczna Rady Głównej P.T.K. zajmie się uruchomie-
niem specjalnego pociągu turystycznego na Śląsk Cie-
szyńsko - Karwiński, a w schronisku na Kozubowej umie-
szczone zostaną afisze propagandowe P. T. K.

Sprawozdanie z czynności Komisji Kół Krajoznaw-
czych Młodzieży Szkolnej P.T.K. złożył przewodniczący
prof. L. Węgrzynowicz. Zjazd Komisji Kół odbędzie
się w czasie od 16—20.VI.33 w Bydgoszczy i Toruniu.
Rada Główna poczyni starania o uzyskanie zasiłku fi-
nansowego na organizację Zjazdu. Jednocześnie post-
anowiono zgłosić na Zjazd Delegatów wnioski, aby każdy
Oddział wpłacał na rzecz Komisji Kół Krajoznawczych
zł. 10 rocznie. Regulamin Komisji poddany zostanie re-
wizji i przedstawiony najbliższemu posiedzeniu Rady.

Według sprawozdania przewodniczącego, prof. Wł.
Antoniewicza, Komisja Muzealna rozszerzyła swój za-

kres, powołując specjalną podkomisję do spraw bibliotek
P.T.K., zajęła się sprawą uchwalonej podczas obecnej
sesji parlamentarnej ustawy muzealnej i t. d. Rada u-
chwalila przestrzegać przyjętych zobowiązań w stosunku
do Związku Muzeów i zamieszczać w „Ziemi” stale
przegląd muzealny, przemianować zgodnie ze statutem
Komisję Muzealną na Sekcję, a podkomisję biblioteczną
na Komisję Biblioteczną Sekcji Muzealnej P. T. K.

Sprawozdanie z Sekcji Propagandy i Ochrony Swoj-
szczyzny i złożył wiceprezes Rady, p. Jerzy Remer.
Sekcja przeprowadziła wewnętrzny podział czynności,
zajęła się propagandą prasową i w drodze wyjazdów
przewodniczącego Sekcji do Oddziałów rozpowszech-
nieniem hasła i zadań ochrony i propagandy swojszczy-
zny. Obecnie urządza propagandę Podhala w słowie
i muzyce góralskiej. Rada uchwaliła, aby Sekcja zajęła
się propagandą kultury regionalnej po kolei wszystkich
regionów Rzeczypospolitej, mając w najbliższym czasie
na uwadze Kurpie.

W zakresie spraw turystycznych Rada Główna
przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawę przenie-
sienia Sekcji Turystyki Narciarskiej do Krakowa oraz
sprawozdanie przewodniczącego p. Wł. Gruszczyńskiego
z czynności i gospodarki finansowej Sekcji Turystyki
Wodnej. Podczas zarządzanej przerwy, obecny na
posiedzeniu, p. rejent Bol. Zembruski sporządził akt
zatwierdzający zawarcie umowy na dzierżawę terenu nad
Wisłą w Warszawie (ul. Miedzeszyńska 8) w rozmiarze
8.000 m² na przeciąg lat sześciu z czynszem 750 zł.
rocznie, z prawem P. T. K. do przedłużenia umowy na
dwa następne sześciolecia z tem, że czynsz dzierżawny
w drugim sześcioleciu nie może przekroczyć 1.100 zł.
a w trzecim 1.500 zł. P. Prezes Wł. Raczkiewicz zło-
żył w imieniu Rady Gł. p. rejentowi Bol. Zembruskiemu
serdeczne podziękowanie za przybycie i bezinteresowne
sporządzenie aktu. Następnie zatwierdziła Rada umowę
zawartą z Etapem Emigracyjnym w sprawie schroniska
P. T. K. w Gdyni, delegowała pp. J. Kołodziejczyka
i St. Lenartowicza oraz pp. Wł. Gruszczyńskiego i M.
Wisznickiego jako zastępców do Związku Tow. Tu-
rystycznych. Rada Gł. przyjęła do zatwierdzającej wiado-
mości sprawozdanie z czynności Rady i Komitetu Re-
dakcyjnego „Słownika Geograficznego Państwa Pol-
skiego”, sprawozdanie rachunkowe skarbnika Rady
Główniej P.T.K. p. Wł. Gruszczyńskiego, zapoznała się
z treścią protokołu Komisji Rewizyjnej z 24.III.33.

Wobec stanu pertraktacji z P. T. Klubem Rada Główna postanowiła nie zgłaszać na Zjazd Delegatów wniosków w sprawie zmiany statutu P. T. K., natomiast poddać dyskusji opiniodawczej Zjazdu Delegatów zagadnienia statutowe, powierzając Oddziałowi Lwowskiemu zreferowanie statutowych spraw finansowych P. T. K.

Termin Zjazdu Delegatów ustalony został na dzień 30.IV.33. Wniosek na Zjazd Oddziału Ostrowieckiego w sprawie zwiększenia biuletynu i wydawania „Ziemi” jako kwartalnika przekazano Komisjom Rady i Redakcji do zajęcia stanowiska.

Rada Główna przyjęła do wiadomości postanowienia Komitetu Wykonawczego, zatwierdzające powstanie nowych Oddziałów P. T. K.: w Pelplinie, Kościerzynie, Ostrowie Wlkp., Bielsku Podl., Lesznie Wlkp., Rembertowie, Przeworsku, Żółkwi i Baranowiczach. W związku z akcją Oddziału Wileńskiego Rada postanowiła zwrócić się do Oddziałów z wezwaniem do organizowania masowych wycieczek do Wilna na tegoroczne obchody rocznicowe. Wobec sporadycznie zgłaszanych przez Oddziały próśb o zniżkę składki członkowskiej Rada postanowiła przyjęc jako zasadę, że nikt od obowiązujących statutowo składek zwolniony być nie może; bez opłaty pełnej składki członkowskiej i uiszczenia należności na rzecz Rady nie wolno nikomu wydawać zniżek kolejowych. Rada Główna wtedy tylko może uznać bonifikatę należnych opłat, gdy Oddział podejmuje konkretną i uznaną pracę, wtedy jednak bonifikata winna figurować w sprawozdaniu danego Oddziału i ogólnem P. T. K. jako subwencja Rady Główniej. Najbliższe posiedzenie Rady odbędzie się 28.IV.33. Rada Gł. postanowiła poprzeć inicjatywę Oddziału Warszawskiego (p. P. Szymańskiego) co do organizacji na szerszą skalę wraz z Oddziałem Sochaczewskim wycieczki do mogiły powstańców 1863 roku w Puszczy Kampinoskiej w dn. 3.V.33.

✓ **Komitet i Rada Redakcyjna „Słownika Geograficznego Państwa Polskiego”** odbyły

posiedzenia pod przewodnictwem prof.: B. Hryniewieckiego i dra Fr. Bujaka w dn. 12.III.1933. Zatwierdzone zostało sprawozdanie organizacyjno - naukowe Redaktora Naczelnego, prof. dra St. Arnolda oraz finansowe za r. 1932, wykazujące w wydatkach: 29.307 zł. 84 gr. i jako pozostałość 199 zł. 93 gr. na 1.I.33. Głównym przedmiotem obrad była sprawa metody opracowania tekstów „Słownika” na podstawie przygotowanych przez Redakcję przykładowych tekstów, przeznaczonych do I tomu „Słownika”, który zacznie wychodzić zeszytami w początkach r. 1934.

✓ **I Wojewódzki Zjazd Krajoznawczy we Lwowie** pod protektoratem P. Wojewody Wł. Beliny-Prażmowskiego w dn. 2.IV.33 przewiduje po otwarciu Zjazdu i przemówieniach powitalnych — referaty: viceprezesa P. T. K. p. Al. Patkowskiego: „Idea, cele i zadania współczesnego krajoznawstwa polskiego”, dyr. dra St. Uhmy: „Krajoznawstwo w życiu państwowem, społecznem i gospodarczem”, popołudniu prof. dra Aug. Zierhoffer: „Krajoznawstwo, a zbieranie materiałów naukowych”, prof. dra Sz. Wierdaka: „Krajoznawstwo a ochrona przyrody”, dra Franc. Uhorczaka: „Krajoznawstwo jako popularyzacja wiedzy o kraju”, mjra M. Legeżyńskiego: „Krajoznawstwo i turystyka”, dra Cz. Skopowskiego: „Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej”.

✓ **Jubileuszowe święto Kujaw.** Z racji 25-lecia Oddziału P. T. K. we Włocławku w maju (prawdopodobnie 25) odbędzie się obchód jubileuszowy o programie następującym: 1. nabożeństwo w Bazylice Katedralnej, 2. Akademia w domu P. T. K., 3. wspólny obiad, 4) Wieczór Kujawski urządzony przy współdziałaniu Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej. Oddział przygotowuje: pod redakcją sekretarza Oddziału p. J. Klodawskiego wydanie „księgi pamiątkowej XXV-lecia Oddziału Kujawskiego P. T. K.”, wyprawę jubileuszową kajakami w czerwcu r. b. „wodą wokół Kujaw”, wydanie w porozumieniu z władzami pocztowemi kartki pocztowej z widokiem Włocławka.

Z ŻYCIA OKRĘGÓW I ODDZIAŁÓW P. T. K.

✓ **Baranowicze.** W dn. 23.III.33 odbyło się pod przewodnictwem viceburmistrza miasta, p. inż. A. Winnikowa zebranie organizacyjne Oddziału P. T. K. Do Zarządu zostali powołani pp.: burmistrz Maks Jarmulski, inż. Tad. Żołądkowski, prof. Tad. Turski, prof. S. Ejnleger, viceburm. A. Winnikow, na zastępców pp. B. Lenczewski, Al. Pigulewski i Z. Sadowski; do Komisji Rewizyjnej pp.: dr. D. Kozielowicz, Fl. Podlecki, M. Lisiecka. Powołano do życia Komisję Propagandową w osobach pp.: red. Ed. Bućkowskiego, H. Augustynowicza, R. Stelmaszka, Wł. Cudaka, J. Tureckiego. Oddział liczy 29 członków. Pomyślnego rozwoju pracy nad szerzeniem ideologii krajoznawczej!

✓ **Białystok.** Walne zgromadzenie Oddziału odbyło się w dn. 22.II.33. Oddział liczy 65 członków, zarząd w r. 1932 odbył 29 posiedzeń. Wycieczek zorganizowano 9, w których brało udział 237 osób. Odczytów wygłoszono 5. Dochody wynoszą 953 zł. 75 gr, rozchody 614 zł. 71 gr. Zarządowi udzielono absolutorium i wyrażono podziękowanie za wydatną i gorliwą pracę. Oddział przygotowuje wydanie „Przewod-

nika po Białymstoku i okolicy”, zabiega w kierunku powołania do życia Białostockiego Okręgu Wojewódzkiego P. T. K. Do Zarządu na r. 1933 weszli pp.: K. Sosiński, E. Motylewski, Ap. Szredzińska, E. Nowakowski, K. Bubiński, M. Goławski, K. Suchocki, jako zastępcy pp.: J. Górzyńska i F. Stralkowska, do Komisji Rewizyjnej pp.: L. Borucki, ks. E. Mikołajun i A. Bielawski, jako zastępcy pp.: Cz. Sierosławski i R. Gołębiowski.

✓ **Brześć n. Bugiem** Oddział wznowił pracę, zwołując na dz. 3.III.33 walne zebranie członków. Do Zarządu powołano pp.: nacz. J. Lubojackiego jako prezesa, Wł. Duchnię jako sekretarza, inż. Wit. Wroczyńskiego, oraz w charakterze członków pp.: inż. Godziałkowskiego, d-ra M. Marczaka, Al. Zalewską, dyr. Szcz. Chodkowskiego, inż. Walentowskiego, inż. Jana Pruchnika, inż. Lenczewicza i An. Borysiukową. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: dr. Fil. Czekowski, inż. Radzikowski, mgr. St. Zawadzki, P. Gładysz, An. Urbańska.

Nowy adres Oddziału: Brześć n/Bugiem, ul. Dąbrowskiego 8, Centralna Biblj. Pedagogiczna.

✓ **Warszawa.** W dniu 15 marca r. b. odbyło się Walne Zebranie Oddziału Warszawskiego P. T. K.

Zebraniu przewodniczył p. Stanisław Schönfeld.

Po zagajeniu i odczytaniu protokołu, prezes Oddziału p. J. Kołodziejczyk odczytał sprawozdanie z działalności Oddziału, którego część pierwszą podajemy niżej w streszczeniu. Skarbnik Oddziału p. Wł. Sokołowski złożył sprawozdanie finansowe.

Po odczytaniu protokołu Komisji Rewizyjnej i dyskusji, przyjęto program działalności Oddziału na rok 1933, który na r. b. przewiduje przeważnie kontynuowanie dawniej podjętych prac. Z nowozaprojektowanych prac należy wymienić: wydanie przewodnika po Puszczy Białowieskiej i Jeziorach Wigierskich, zorganizowanie schroniska w Puszczy Kampinoskiej.

Następnie Walne Zgromadzenie uchwaliło wniosek na Zjazd Delegatów Oddziałów P. T. K. — mający się odbyć w dn. 30 kwietnia następującej treści:

Walne Zebranie Oddziału Warszawskiego P. T. K. odbyte w dniu 15 marca 1933 r. wnosi, by najbliższy Walny Zjazd Delegatów Oddziału P. T. K. uchwalił następujący wniosek:

Wobec uzyskania od Samorządu Stolicy placu pod budowę siedziby Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie, Walny Zjazd Delegatów P. T. K. odbyty w dn. 30.IV 1933 r. w Warszawie, uchwała opodatkowanie na Dom Krajoznawczy — w wysokości zł 2. — rocznie tych członków Pol. Towarzystwa Krajoznawczego, którzy korzystają z indywidualnych zniżek kolejowych.

W zakończeniu zebrania dokonano uzupełniających wyborów do Zarządu oraz wyboru Komisji Rewizyjnej.

Skład Zarządu na rok 1933 przedstawia się następująco: Prezes — J. Kołodziejczyk, I. Viceprezes — Dr. Regina Danysz-Fleszarowa, II. Viceprezes — Wł. Gruszczyński, Sekretarz — St. Gabryszewski, Skarbnik — Wł. Sokołowski, członkowie — J. Błoński, J. Kloska, H. Marcoin, St. Lenartowicz, Dr. M. Orłowicz, M. Rylkówna, J. Przeworska, W. Szczepkowski, L. Ostaszewski, St. Schönfeld.

Komisję Rewizyjną stanowią:

Jerzy Kołodziejcki, Paweł Mystkowski, Ks. Prałat dr. Stanisław Kuczyński, dr. Wł. Staniszewski, Stefan Łukociwski.

Na dzień 31 grudnia 1931 roku Oddział liczył 1383 członków, na dzień zaś 31 grudnia 1932 roku — 1650; po wykreśleniu z listy członków 144 osób, w ciągu roku sprawozdawczego przybyło, jak widać, 411 nowych członków.

Legitymacyj turystycznych kolejowych wydano w ciągu roku ogółem 446, z czego nowych 300 i nalepek prolongacyjnych 146.

Zarząd, po odbytem w dniu 30 marca 1932 r. Walnem Zgromadzeniu, pracował w składzie: J. Kołodziejczyk — Prezes, Wł. Gruszczyński, Dr. R. Danysz-Fleszarowa — V.-Prezesi, W. Sokołowski i J. Kołodziejcki — Skarbnicy, St. Gabryszewski — Sekretarz, oraz członkowie Zarządu: Dr. M. Orłowicz, St. Lenartowicz, B. Zieleniewski, M. Węgrzecki, J. Kloska, W. Borzęcki, L. Osta-

szewski, M. Rylkówna, H. Marcoin, J. Błoński, J. Szczepkowski i dr. J. Przeworska.

Zarząd odbył 9 posiedzeń ogólnych, przyczem mniej więcej raz na miesiąc odbywały się posiedzenia Prezydium. Pozatem członkowie Zarządu pracowali w Komisjach: Turystycznej i Towarzyskiej, oraz w Kole Narciarskim, Kole Turystyki Wodnej, Kole Krajoznawczem Młodzieży Szkolnej i Kole Opiekunów Kół Krajoznawczych Okręgu Warszawskiego.

Członkowie Zarządu Oddziału, poza pracami dla Oddziału, brali udział w pracach Rady Głównej P. T. K., oraz byli delegowani do szeregu Towarzystw, między innymi do Ligi Ochrony Przyrody.

Prezydium Zarządu czuwało nad pracami Biura, do którego należała praca związana z załatwianiem prac manipulacyjno-kancelaryjnych, wypożyczaniem i sprzedażą przezroczy, fotografii i wydawnictw.

W zakresie korespondencji Biuro załatwiło 1200 spraw Oddziału i przeszło 3000 spraw Rady Głównej P. T. K. Biuro zarządzało również i gospodą turystyczną, z której w roku sprawozdawczym korzystały 674 osoby (w 1931 — 772).

1. Komisja Turystyczna, zajmowała się głównie organizacją wycieczek dla członków Oddziału. Zaprojektowano szereg wycieczek, z których do skutku doszło 66 (w 1931 r. — 49) Ogółem z pośród 66 wycieczek 13 przypada na wycieczki dłuższe, od 1 do 4 tygodni, 21 na wycieczki podmiejskie, 19 na wycieczki miejskie i 12 na zwiedzanie wystaw. W wymienionych wycieczkach wzięło udział 1266 osób (w 1931 r. w 49 wycieczkach wzięło udział 888 osób).

Poza organizacją wycieczek Komisja Turystyczna pracowała za pośrednictwem Poradni Krajoznawczej. Trzy razy w tygodniu odbywały się dyżury w lokalu P. T. K., w czasie których udzielano informacji piśmienne i ustnie dla wycieczek tak krajowych, jak i zagranicznych. Podkomisja pracowała wespół z nowopowstałym Biurem Turystycznym — obie te placówki uzupełniały się, co umożliwiło należyte obsłużenie zgłaszających się osób.

Wreszcie w dziedzinie znakowania szlaków turystycznych, poprawiono szlaki w Puszczy Kampinoskiej, t. zw. żółty — do Mogiły Powstańców i czerwony.

2. Referat Odczytowy zorganizował 36 odczytów i pokazów filmowych, w których wzięło udział 2.601 osób.

3. Komisja Towarzyska zorganizowała 27 imprez towarzyskich, w których wzięło udział 1.737 osób (w 1931 r. — 486). Imprezy te dały dochód Oddziałowi w wysokości 1.790 zł.

4. Koło Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej przy Oddziale Warszawskim P. T. K. pracowało pod przewodnictwem p. Marjana Łaguny. Liczyło ono 62 członków. Zebrań ogólnych z referatami Koło odbyło 36 z przeciętną frekwencją 35 na jednym zebraniu. Wycieczek Koło zorganizowało 14 dla 115 uczestników. Koło posiada własną bibliotekę, składającą się z 458 tomów.

W marcu 1933 r. Koło poniosło bolesną stratę przez śmierć ś. p. Marjana Łaguny, jednego z najstarszych członków Koła, a ostatnio swego prezesa.

5. Referat Wydawniczy, wydał „Przewodnik po Kurpiach” A. Chętnika w nakładzie 2.000 egzemplarzy, oraz przystąpił do opracowania obszernego „Przewodnika po Warszawie”, który do druku będzie przygotowany latem 1933 r.

✓ **Wilno.** Zarząd Oddziału kooptował p. Adama Krzemienia, który objął funkcję sekretarza Zarządu oraz Koła Miłośników Wilna i Wileńszczyzny.

Koło Miłośników Wilna i Wileńszczyzny przy Oddziale Wileńskim P. T. K. zorganizowało w dn. 15 stycznia r. b. wycieczkę do d. kościoła Franciszkanów, w którym obecnie mieszczą się magazyny Archiwum Państwowego w Wilnie. Zwiedzono wnętrze kościoła w szczególności zaś zapoznano się z pozostałościami architektury gotyckiej, rokokowemi stiukami i rokokowemi malowidłami na sklepieniu, odkrytymi w sierpniu r. ub. Objasnień udzielali pp. dyr. Studnicki, J. Hoppen arch. Narebski i p. Rosiak. Pomimo kilkunastostopniowego mrozu uczestniczyło w wycieczce około 100 osób.

W dn. 19 stycznia r. b. odbyło się drugie zebranie dyskusyjne Koła Miłośników Wilna i Wileńszczyzny. Przedmiotem dyskusji była sprawa obchodu rocznic historycznych, wypadających na rok 1933. W ożywionej dyskusji zabierało głos kilkanaście osób, które wysunęły szereg konkretnych projektów. Koło Miłośników Wilna i Wileńszczyzny na wniosek zebranych podjęło się zainicjowania akcji obchodów, które zerwałaby z dotychczasowym szablonem i w sposób trwały upamiętniły wielkie fakty historyczne. Kurator O.S. p. Szelągowski, obecny na zebraniu, wyraził gotowość zainteresowania działalnością Koła młodzieży szkolnej, w związku z projektowanymi obchodami. Na zebraniu tem Kolo żegnało p. wojewodę Beczkowicza, opuszczającego Wilno, który z największą życzliwością odnosił się do prac Towarzystwa Krajoznawczego.

Program uroczystości rocznicowych obejmuje:

1. Wystawę historyczną, obrazującą wszystkie tegoroczne rocznice wileńskie. Autonomicznym działem wystawy będzie wystawa insygnjów królewskich i przedmiotów, odnalezionych w krypcie Katedry Wileńskiej w r. 1931.

2. Widowiska na wolnym powietrzu; projektowane jest zorganizowanie widowiska, opartego o tematy z życia Lwa Sapiehy, i wystawienie na dziedzińcu Skargi U. S. B. „Zygmunta Augusta” Wyspiańskiego.

3. Odświeżenie tablicy pamiątkowej Konstantego Ostrońskiego w cerkwi św. Trójcy w Wilnie i tablicy ku czci Krożan w gmachu Urzędu Wojewódzkiego.

4. Umieszczenie na Górze Bekieszowej głazu z napisem ku czci Kaspra Bekiesza.

5. Pokazy odrestaurowanego pomnika Lwa Sapiehy i uporządkowanej krypty grobowej w kościele św. Michała w Wilnie, fundacji Lwa Sapiehy, i odrestaurowania jego pałacu, później klasztoru PP. Bernardynek.

6. Inscenizacja w okolicach Wilna potyczki z czasów powstania w r. 1863/64.

7. Wycieczki z Wilna traktem Batorego i t. p.

Oddział Wileński P.T.K. nawiązał już kontakt z Magistratem m. Wilna i zamierza zorganizować przy pomocy Magistratu schronisko wycieczkowe na kilkaset osób w budynkach wystawowych w ogrodzie Bernardyńskim.

Rada Główna P.T.K. podaje powyższe do wiadomości wszystkim Oddziałom P. T. K. i zachęca do organizowania w czerwcu r. b. wycieczek do Wilna i na trakt Batorego. Szczegółowy program obchodów podamy w ciągu kwietnia r. b.

✓ **Wolkowysk.** Po kilkuletniej przerwie wznowił swoją działalność Oddział Wolkowyski Pol. Twa Krajoznawczego. Na organizacyjnym zebraniu ogólnym w dniu 29 stycznia r. b. wybranym został nowy Zarząd i opracowany program pracy. W skład nowego Zarządu weszli pp. Budzyna-Dawidowski, Tadeusz Jackowski, Czesław Batko, Michał Kempno, Julian Kuzior, Mieczysław Niemczyk i Jan Jarmołowicz. Rozpoczęto zbieranie materiałów opisowych i fotograficznych do wydawnictw mających ukazać się w druku: „Przewodnika krajoznawczego po powiecie wolkowyskim” i „Powiatu wolkowyskiego w krajobrazie i zabytkach”. W ostatnim tygodniu marca r. b. odbędzie się kurs fotograficzny dla amatorów krajoznawców. W maju zorganizowaną będzie w Wolkowysku wystawa fotografii krajoznawczej połączona z konkursem. Przewidzianem jest nadto urządzenie jednocześnie pokazu przemysłu ludowego powiatu wolkowyskiego. W specjalnym komunikacie Zarząd Oddziału zwrócił się do ogółu z prośbą o nadsyłanie do swych wydawnictw posiadanych materiałów fotograficznych, opisowych i aktowych dotyczących zabytków historycznych powiatu. Opracowano program wycieczek poszczególnych okolic powiatu. Rozpoczęto urządzenie „sobótek krajoznawczych” z referatami w celu teoretycznego poznania osobliwości powiatu. Na pierwszej „sobótce” w referacie na temat: „na pograniczu puszczy Białowieskiej” p. Kempno mówił o osobliwościach zachodniej części powiatu. Siedzibę swą ma Oddział w lokalu Resursy przy ul. Fabrycznej 1. Komunikaty o działalności Oddziału drukowane są w „Tygodniku Wolkowyskim”.

✓ **Żółkiew.** Z inicjatywy dra J. Mirwińskiego, dyrektora Gimn. Państw. im. Hetmana Żółkiewskiego powstał w dniu 14.II.33 nowy Oddział P. T. K. w Żółkwi.

Do Zarządu Oddziału weszli pp.: dr. J. Mirwiński—prezes, mjr. Eugenjusz Górniewicz—wiceprezes, inż. Roman Nowotny—sekretarz, nac. Franc. Walas—skarbnik, kier. szk. Marja Łuczkiwiczówna i Zofja Enderówna oraz kustosz Muzeum Region. dr. Jan Krypiakiewicz. Do Komisji Rewizyjnej pp.: dyr. Horwarth, insp. Eug. Żychiewicz i rejent Misky. Siedziba Oddziału: Żółkiew, Zamek Król. Gimn. Państw. Oddział liczy 25 członków.

Rada Główna serdecznie wita nowy nasz Oddział i życzy pomyślnego i wszechstronnego rozwoju idei krajoznawczej na terenie Żółkiewskim.

Z powodu braku miejsca sprawozdania z pozostałych Oddziałów umieszczone będą w następnym numerze „Ziemi”.
R.